Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

5. WRZESNIA 1925.

NR. 204. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

„Przesilenie" i jego rozwiązanie.

Zdarzyło się w roku Pańskim 1925, przy końcu „ogórkowego sezonu", a więc — dla ścisłości — w dwudziestym miesiącu rządów p. Wł. Grabskiego, że pewne pismo prowincjonalne postanowiło „wywalić" gaginet. Jako że pismem tem jest żydowska „Republika" łódzka, a to „pium desiderium" pojawiło się na jej szpaltach „telefonem od warszawskiego korespondenta", który — zwyczajnie, jak żyd — ma długi nos, czyli — dla ścisłości — opinję (tylko opinję!) niezłego węszyciela, — więc zakotłowało w prasie. Początkowo nic nie można było z poza oparów plotek, intryg, insynuacyj widzieć, ani wiedzieć. Powoli opary się rozchodzą i dziś to i owo da się ustalić.

A więc **przedewszystkiem wiadomo, że: niewiadomo kto przesilenie rzządowe chce wywołać!** Tak jest w rzeczywistości!

Albowiem, kiedy opinja zaczęła się pytać, kto chce wywołać przesilenie, „poczęli się społecznie wymawiać". Więc „Wyzwolenie" które od dawna nurtuje gorączka władzy, w komunikacie prasowym wyraziło tylko swój krytyczny (bardzo krytyczny nawet) pogląd na owoce gospodarki p. Grabskiego i nic więcej. P. Witos w wywiadzie udzielonym „Nowemu Dziennikowi" oświadczył, że o zmianie rządu nie myśli, dodając zarazem, że — „jeśli „Wyzwolenie" ma ostrą urazę do rządu, to może obalić ten rząd", — ale on nie! Ch. D. zresztą nie zachwycona panem Wł. Grabskim, przestrzega wobec rządu rezerwy. Klub ZLN. w przyjętych ostatnio rezolucjach niczem nie upoważnia do wniosku, jakoby miał radykalnie zmieniać dotychczasowy stosunek do rządu. Nawet najbardziej dotąd z polskich klubów przeciw Grabskiemu zaawansowane Str. Ch. N. na łamach „Warszawianki" i piórem swojego naczelnego publicysty pos. Strońskiego wykłada, że przesilenie rządowe, „wywołane obecnie w najdotkliwszem zaognieniu gospodarczo-skarbowem., może nęcić umysły tylko bardzo wyzwolone z wszelkich trosk poważnie pojmowanych". Dodajmy wreszcie, że i PPS. nie ujawnia rządoburczych zapędów, a wczorajszy „Naprzód" nawet dość ostro atakuje „ósemkę" i „Piasta" za rzekomą chęć obalenia Grabskiego.

Więc — niewiadomo, kto chce przesilenie rządowe wywołać. To jest pierwszy fakt, który się w związku z gadaniami o przesileniu daje zaobserwować!

A drugim jest ten, że z obecnego rządu **nikt nie jest zupełnie zadowolonym** i nikt za niego nie chce brać odpowiedzialności. „Wyzwolenie" mówi o nim, że „działa na szkodę ludu pracującego", — p. Witos „ojcostwem" tego rządu obarcza właśnie „Wyzwolenie", — Ch. D. wyrzuca mu, że nic nie zrobił dla usunięcia bezrobocia, — Ch. N., że zniszczyć chce ziemiaństwo, — Z. L. N. narzeka „ogólnie", „narodowo", — a zresztą całe społeczejstwo zwłaszcza klasy średnie, przyzwykło od początków t. zw. „sanacji" wszystkie swe biedy składać na karb „rządów pana Grabskiego".

Dwa te fakty mają jednak niepokojącą wymowę. Nikt nie jest z rządu zadowolonym, ale i nikt go nie myśli obalać! Wszyscy pragną jakiejś zmiany, ale nikt nie chce rządu „wywalić". Oto jest prawdziwy stan rzeczy i zarazem wskazówka, po jakiej drodze powinnyby się rozmowy o przesileniu prowadzić!

Jeśli bowiem w obecnym momencie obecność p. Wł. Grabskiego u rządu jest konieczna, — jeśli to jest — śmiemy to powiedzieć — życzeniem, czy aktem rezygnacji większości społeczeństwa, a jeśli niezadowolenie z rządu mimo to istnieje, to nie pozostaje nic innego, jak zrobić pewne przesunięcia w rządzie w myśl głosów krytyki. Są mianowicie pewne resorty, ściśle z życiem gospodarczem związane, które powinny znaleźć się w rękach samodzielnych (!) jednostek, — w rękach ludzi, którzyby w dobie najtrudniejszego okresu finansowego kryzysu chcieli i wiedzieli, co zrobić, by produkcję podnieść i temsamem dobrobyt szerokich mas podnieść. Nie trzeba ich palcem wskazywać!... I są placówki w świecie finansowym za spadek złotego odpowiedzialne, placówki zajmowane przez ludzi, których te wypadki zaskoczyły. Czy koniecznie głośno o nich mówić?... Tych należy zastąpić!

Tylko takie przesilenie jest obecnie aktualnem! I tylko takie jego rozwiązanie jest na teraz możliwem. A resztę zostawmy „Republikom", które chciałyby obalać gabinety przez — reporterów i dla których artykuły o przesileniu są jedyną okazją do manifestowania t. zw. politycznego kierunku dziennika!

W. Z.

Treść numeru:

W. Z.: „Przesilenie" i jego rozwiązanie (artykuł wstępny).
Dr T. Mendrys, poseł: Przed Zjazdem Ziemian.
J. Puchalka, poseł: Podjąć walkę z bezrobociem!
j. w.: Fiasko wizyty królewskiej w Zagrzebiu.
j. w.: O czem piszą inni?
A. K.: Hibner, „Naprzód" i p. minister Żychliński.
Kornel Makuszyński: Chińczycy trzymają się mocno.
R. B.: Listy ze wsi.
St. Bryła: Wystawa węgla białego w Grenoble.
Dr B. Rozmarynowicz: O jednolitość ustawodawstwa handlowego (w Wiadomościach gospodarczych).
sl.: Operetka „Nowości": „Hrabina Marica". Życie sportowe. — IV. Łamigłówka.
LISA BARTHEL: „Niewidoczna plama" (w odcinku powieściowym).

Sesja sejmowa nie będzie przyspiesz

Warszawa. (AW.) Inicjatywa „Wyzwolenia" przyspieszenia zwołania Sejmu **nie znalazła poparcia u stronnictw, prócz P. P. S.** Również N. P. R. wypowiedziała się przeciwko przyspieszeniu terminu. Wobec tego Sejm zbierze się 6 października, w myśl decyzji powziętej na ostatniem posiedzeniu konwentu seniorów przed ferjami.

Obrady komitetu ekonomicznego.

Warszawa. (AW.) Intenzywne obrady Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawach wzmożenia eksportu, dla poprawy bilansu handlowego państwa trwają w dalszym ciągu. Następne posiedzenie wyznaczono na piątek. ma być na niem oznaczona wysokość kontyngentu zboża przeznaczonego na wywóz w obecnym sezonie.

Postulaty stronnictw.

Warszawa. (AW.) Premjer Grabski przyjnł wczoraj delegację „Piasta" w osobach posłów: Kiernika, Gruszki i Pieniążka, która przedstawiła mu szereg spraw natury gospodarczej w szczególności zaś złożyła szereg dezyderatów w sprawach rolnych oraz wniosków o ulgi dla drobnego rolnictwa.

Warszawa. (AW.)) Premjer Grabski odbył wczoraj z posłem Głąbińskim konferencje natury politycznej.

Obrady nad reformą rolną.

Warszawa. (PAT) Senacka podkomisja do spraw **reformy rolnej** w dalszym ciągu **obrad nad projektem** ustawy o **wykonaniu reformy rolnej**, przystąpiła w dniu dzisiejszym do **przegłosowania** poprawek, zgłoszonych do artykułów od 2 do 26 projoktu ustawy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, minister rolnictwa zaprotestował przeciwko sprawozdaniu, umieszczonemu w jednem z pism stołecznych, z przebiegu **obrad podkomisji, które to sprawozdanie zawierało cały szereg twierdzeń niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy.** W głosowaniu podkomisja przyjęła tylko kilka poprawek, ustalonych przez Sejm dla usunięcia sprzeczności, jakie się wkradły w toku głosowań. Wnioski merytoryczne niemal wszystkie odrzucono, z wyjątkiem poprawek senatora **Gruetzmachera i Bielawskiego.** Pierwsza z tych poprawek zalicza do zapasu ziemi, przeznaczonego na parcelację, także nieużytki meljorowane kosztem państwa, druga zaś wyłącza z tego zapasu ziemię stanowiącą własność fundacyj utworzonych do 1919 roku na podstawie specjalnych ustaw, n. p. Zakład Kórnicki.

Następnie podkomisja przedyskutowała pozostałe artykuły ustawy od 65 do 92 włącznie, przyczem głosowanie nad poprawkami, zgłoszonemi do tych artykułów, jak również do artykułów od 27 do 64, odroczono. Dzisiaj też prawdopodobnie podkomisja zakończy swe prace, których rezultat będzie z kolei przedmiotem obrad **połączonych komisyj senackich: gospodarczospołecznej, skarbowo-budżetowej i prawniczej.**

Pierwsze posiedzenie tej komisji połączonej wyznaczono na **dzień 7 września.**

Z tragicznych dni złotego.

Warszawa. (Tel. wł.) Drugi atak na złotego przypadł na pierwsze dni drugiej połowy **sierpnia.** Kulminacyjny punkt na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej przypada na dzień 21 sierpnia, na giełdach londyńskiej i zurychskiej na dzień 22 sierpnia b. r. Daty te zbiegają się z terminem uzyskania przez Bank Polski i rząd znacznych kredytów oraz z okresem najwydatniejszych zarządzeń, wydanych w celu poprawy bilansu handlowego i płatniczego.

Na giełdzie berlińskiej, spadek złotego utrzymywał się w dniach od 14 do 21 sierpnia b. r. Złoty spadł z kursu 76.45 do 68.20 mk. zł. za 100 zł. poczem nastąpiła znowu zwyżka. Na giełdzie **wiedeńskiej** kurs złotego wynosił 113 szyl., za 100 złotych, w dniu 24 sierpnia 121.40 szyl. za 100 zł., w dniu 28—125 szyl., w dniu 31 — 124.50 szyl. — z dalszą tendencją zwyżkową w pierwszych dniach września.

Podobnie sytuacja przedstawiała się i na innych giełdach europejskich.

10 milj. zł kredytu z Anglji.

Warszawa. (AW.) „Kurjer Warszawski" **donosi z Londynu, że Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał na rynku londyńskim kredyt w wysokości 10 miljonów złotych. Konferencje wiceprezesa B. P. Młynarskiego z gubernatorem** Banku Angielskiego mają pomyślny **przebieg.**

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) Wczoraj przed południem **rozpoczęła się 35 sesja Rady Ligi Narodów** pod kierownictwem francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda. W posiedzeniu wzięli udział: Austin Chamberlain (Anglja), Scialoja (Włochy), wicehrabia **Ishi** (Japonja), **Quinones de Leon** (Hiszpanja), Hymans (Belgja), Nullu Franco (Brazylja), Unden (Szwecja), **Benesz** (Czechosłowacja), **Guani** (Urugwaj). Wbrew ogólnemu oczekiwaniu sprawa Mossulu **nie była omawiana, lecz załatwiano szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia.** Rada Ligi wysłuchała sprawozdania przedstawiciela Włoch Scialoi w sprawie stworzenia międzynarodowej organizacji, celem niesienia pomocy w razie katastrof żywiołowych. Rada postanowiła zaproponować zgromadzeniu, aby **rozpoczął wypracowane przez specjalną komisję wnioski, dotyczące stworzenia takiej organizacji, by móc przedłożyć ostateczne wnioski.**

Genewa. (PAT.) W dalszym ciągu dzisiejszych rozpraw Rady Ligi Narodów szwedzki minister spraw zagranicznych Unden **zreferował rezolucję komisji w sprawie walki z opjum.** Przyjęto wniosek wniesienia na porządek dzienny plenarnego posiedzenia Ligi propozycji wysłania komisji, mającej na celu zbadanie produkcji opium w niektórych krajach, produkujących ten narkotyk. Następnie tenże referent przedłożył sprawę z badań przez tymczasową komisję do spraw ekonomicznych. — Uchwalono rezolucje tej komisji przekazać plenum Ligi. Sprawa mniejszości greckich i tureckich została za zgodą obu stron streszczona. Najwięcej zainteresowania budzi sprawa Mossulu, która została przeniesiona z dzisiejszego posiedzenia na jutrzejsze. Zapowiada się ona niemal sensacyjnie wobec podkreślania nieustępliwości ze strony delegacji tureckiej. Sprawa mniejszości na Litwie wpłynie prawdopodobnie również jutro na porządek dzienny obrad.

Najbliższe prace Ligi.

Genewa. (AW.) W obradach nad kwestją Mossulu, rząd angielski będzie reprezentowany przez ministra kolonji Amery, a nie Chamberlaina. W piątek ma przybyć do Genewy Painleve, który obejmie przewodnictwo delegacji francuskiej w miejsce Brianda. W sprawie Mossulu Rada Ligi wysłucha oświadczenia delegatów Anglji i Turcji, a następnie będzie się starała doprowadzić do ustnych rokowań między delegacjami interesowanych, t. j. Turcji i Anglji, poza posiedzeniami. **W piątek rano** Rada będzie obradowała nad sprawami związanemi ze sytuacją gospodarczą Austrji. W sobotę, o ile będzie jeszcze na to czas, Rada przystąpi do obrad nad **problemem mniejszości narodowych.** Sprawa Gdańska będzie rozpatrywaną **zapewne w przyszłym tygodniu.**

Hibner, „Naprzód" i p. min. Zychliński.

W ostatnim numerze „Naprzodu" p. A. C. w liście z Marsylji pisze:

„W Polsce jak w Bułgarji".

„Polska nie posiada tu dobrej opinji. Opowiadał mi znajomy towarzysz z Polski, że gdy w Paryżu zwrócił się o informacje do przechodnia, ten zauważywszy, że ma do czynienia z cudzoziemcem, zapytał z ciekawością: Z jakiego pan kraju? Gdy zaś dowiedział się, że z Polski, zauważył: To tam, gdzie rozstrzeliwują komunistów. Każdy tu wie o rozstrzelaniu Botwina, i każdy jest oburzony. W Paryżu cały szereg delegacyj był w ambasadzie polskiej z wizytą, celem złożenia oświadczenia w sprawie Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. Żadnej z tych delegacyj nie przyjęto, z wyjątkiem posła Garchery, któremu zaambarasowany sekretarz ambasady przyrzekł, że przedłoży (!) jego protest rządowi polskiemu. (!)

Z gazet dowiaduję się, że w Londynie czołowy działacz robotniczy Purcell (który nie jest komunistą), jako przedstawiciel Trade-Unionów, założył w poselstwie polskiem w Londynie podobne oświadczenie w sprawie sądu nad Hibnerem. Czytam dalej, że powszechnie znana na zachodzie „Liga kobiet dla obrony praw i wolności" wystosowała do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej telegram z żądaniem uwolnienia Hibnera i sp. Przed kilku dniami kongres socjalistów francuskich przyjął rezolucję, zwracającą się przeciw białemu terrorowi w Polsce. Te wszystkie uchwały i rezolucje są przejawem powszechnego oburzenia, które stosunki polskie stawia na równi z bułgarskiemi".

Na pierwszy rzut oka uderza tu „objektywizm", z jakim p. A. C. notuje te fakta i spokój, z jakim przechodzi nad nimi do porządku dziennego. Zwrot taki, jak: „każdy (oczywiście socjalista i komunista) tu wie o rozstrzelaniu Botwina, każdy jest oburzony", znamionuje lekko tylko maskowane sympatje autora dla trzech zbrodniarzy.

Uderza również fakt, że P. P. S., która sie robi stronnictwem państwowotwórczem, w listach z zagranicy przemyca swoje sympatje dla notorycznych wrogów Polski.

Ale wszystko to, to jeszcze nic! Prawdziwe oblicze P. P. S. nie jest nam obce, toteż nie spotkaliśmy się z tej strony z niespodzianką. Natomiast niespodziankę i niemiłą i niepożądaną sprawił nam minister sprawiedliwości, p. Żychliński, który — jak prasa warszawska donosi — uważał za stosowne wdać się w konwersację z komunistami francuskimi. Z końcem ub. miesiąca wystąpił on mianowicie z deklaracją, przeznaczoną dla zagranicznych komunistów. Otóż pan Żychliński, usprawiedliwiając się, że „wyjątkowa sytuacja Polski zmusza rząd do stosowania środków niezbędnych dla utrzymania porządku i praworządności", ośmiela się zauważyć, że „agitacja wywołana w sferach komunistycznych francuskich **nie jest bardzo (!?) usprawiedliwiona"**

Wprawdzie przy końcu swej deklaracji p. minister oświadcza, że interwencje komunistyczne stanowią „niedopuszczalne zagraniczne mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polsk", ale to nie może zatrzeć jego niefortunnego występu i jeszcze niefortunniejszego gadulstwa.

A gadulstwo to stało się oczywiście natychmiast żerem dla paryskiej „Humanite", która w artykule p. t. „Rząd polski schwytany na gorącym uczynku kłamstwa", w dalszym ciągu szkaluje Polskę.

„Wiemy — pisze „Humanite" — że dzięki interwencji **Bracka i Bluma,** demarsze były poczynione w wysokich sferach w Paryżu i że **telegram był wysłany przez ministerstwo spraw zagranicznych, domagający się od p. Wojciechowskiego, aby nie zrażano sobie opinji we Francji przez egzekucję trzech niewinnych (!?)"**

Jest to smutne i przykre! Jeśli minister Briand (jak twierdzi paryski organ komunistów) rzeczywiście interwenjował na rzecz „niewinnych", to p. Żychlińskiemu pozostawało tylko jedno, oświadczyć: — przepraszam, ale mimo całej sympatji dla pańskiej ojczyzny, nie wolno! Jeśli zaś interwenjowali panowie z „Humanite", to należało to pominąć — milczeniem. W tym wypadku byłaby to najlepsza odpowiedź!

A. K.

Naprzód niepodległość potem mowa o pokoju.

TAK MÓWI ABD EL KRIM.

Paryż. (PAT) Korespondent „Matina" w Marokku uzyskał wywiad z pierwszym sekretarzem Abd el Krima, Tazzotem, który oświadczył, że Riffeni **pragną całkowitej niepodległości i mowa o pokoju wówczas dopiero może mieć miejsce, gdy Francja i Hiszpanja uznają tę niepodległość.** Tazzot dodał, że Riffeni nie są związani z żadnem absolutnie mocarstwem obcem.

Paryż. (PAT) „Eclair" donosi, że prezydent Reichstagu Loebe nie przemawiał wczoraj na powszechnym kongresie pokoju na skutek decyzji organizatorów k[illegible]resu. Decyzja ta wyraźnie zabrania rozważania kwestji przyłączenia Austrji do Niemiec. „Eclair" donosi dalej, że możliwe jest, iż delegacja niemiecka, niezadowolona z niedopuszczenia jej do głosu w tej kwestji, opuści Paryż.

——ooo——

Paryż. (PAT) „L'Oeuvre" donosi, że na wczorajszem pełnem posiedzeniu Rady ministrów zamianowano marszałka Petaina głównodowodzącym wojsk francuskich w Marokku. Dzienniki zauważają, że decyzja ta w niczem nie osłabia pozycji generała Layuteya, z którego usług rząd zamierza w dalszym ciągu korzy[illegible]ć. Layautey pojedzie w połowie września do Marokka, skąd wnet powróci, aby przedłożyć rządowi sprawozdanie o stosunkach w Marokku.

Przed Zjazdem Ziemian.

Zupełnie tak, jak ongiś — przed wiekami Pospolite to ruszenie — dla obrony ziemi. Wyruszą panowie bracia z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, albowiem zagrożony został stan posiadania: tylko to dziś nie obcy mową i religją, ale najbliżsi sąsiedzi-rodacy wyciągają ręce po ziemię — uzbrojeni w uchwałę Sejmu o „reformie rolnej".

Poza tą różnicą — jest w tem wszystkiem wiele podobieństwa do przeszłości. Najpierw więc termin Zjazdu. Wszak od chwili zmartwychwstania Polski wiadomem było ziemiaństwu, że reforma rolna przyjść musi. Mówiono o niej stale w kraju, zajmowano się nią bez przerwy a zwłaszcza w Sejmie. Ale zupełnie tak samo, jak niegdyś, dopiero gdy wróg zagarnął połać kraju, chwytało się za broń, też i dziś. Gdy reforma uchwalona została, ziemiaństwo organizuje zjazd i obronę. Pozwoliło się najpierw przeciwnikowi wybudować twierdzę, a gdy się w niej obwarował, wtedy dopiero chce się ją zdobywać i burzyć. Panowie bracia siedzieli spokojnie po swych dworach. Wszystkie niemal stronnictwa przedłożyły swoje oryginalne sposoby rozwiązania reformy, uczynił to rząd również, — jedyne tylko, reprezentujące ziemian, spoczywały; kiedy zaś nadszedł dzień rozprawy, Zw. L. N. poszedł pod komendę wodza przeciwników, Witosa, a Chrz. Nar. opuścili salę posiedzeń... lecz własnego programu nie zgłosili ani jedni, ani drudzy, ani ziemianie wreszcie, choć dążenia ich, jak świadczy projektowany zjazd, nie pokrywały się ze stanowiskiem Zw. L. N. Wobec tej bezprogramowości zaś Zjazd ziemian pod hasłem walki z reformą wzmacnia jeno przeciwnika, bo rzuca w jego objęcia masy ludu, ziemi żądne.

Ale bo też ziemiaństwo polskie nie docenia jeszcze znaczenia owych mas i dlatego dzisiaj podobnie jak niegdyś, jedzie na wojnę bez ich pomocy i udziału. Mówmy otwarcie. Gdybyśmy z owych tysięcy ziemian, którzy przybędą do Warszawy, wybrali tych, co pracują społecznie, gdybyśmy zapytali, ilu z nich miało po wsiach pogadanki na temat reformy rolnej, co uczynili, aby przeciwdziałać agitatorom i wiecom przeciwników — jakżeż smutny oczom naszym przedstawiłby się obraz. Gdzież to bowiem są owe kadry ludności, przekonanej przez ziemian o szkodliwości reformy: ilu z ziemian daje na wieś gazetkę narodowo-chrześcijańską, gdy Wyzwolenie rozsyła swój organ masowo i za darmo. Czyż nie na palcach wyliczyć możnaby sekretarjaty powiatowe, które prowadzą po wsiach robotę uświadamiającą w duchu narodowym. Jakiejż to pomocy udzielają ziemianie organizacjom chrześcijańskim i jakie dla nich mają zrozumienie. Mogę wymienić powiaty i ziemian, który powiadają, iż wolą mieć u siebie socjalistyczne związki klasowe rolne, aniżeli chrześcijańskie, a najchętniej żadne. Niema zrozumienia, ani chęci do pracy uświadamiającej narodowo-chrześcijańskiej; strajk woli się łamać siłą, ale nie uświadomionym robotnikiem, a organizacje chrześcijańskie pojmuje się jako tem różne od socjalistycznych, iż mają zamykać oczy na nadużycia w stosunku do służby rolnej. Członków organizacyj naszych szykanuje się i t. d. Są oczywiście między ziemianami wyjątki, ale to niestety bardzo nieliczne.

A tu tymczasem życie poszło naprzód. „Wsi spokojna, wsi wesoła" to już minęło bezpowrotnie. Dziś wieś to żywioł wzburzony przez wichry. Zginie, kto zamiast walczyć, drzwi i okna przed niemi zamyka i żąda, aby go zostawić w spokoju. Żywioł takiego ogarnie i zniszczy. Dziś nie przepędzi się nieprzyjaciela Zjazdem. To tylko siadło się na koń i odganiało wroga od granic. Ale też się owych granic nie zabezpieczyło, wróg wracał uparcie, aż wygrał i obrożę twardą nałożył. Dziś przeciwnika przekonać tylko można, a trzeba do tego — nie zjazdy, ale żmudna praca na zachwaszczonej niwie duszy chłopskiej, zaniedbanej od wieków — zaiste nie z winy ludu.

I jeżeli Zjazd w tej właśnie dziedzinie poweźmie i wykona uchwały, wtedy jedynie nie będzie zmarnowany trud, a ziemiaństwo wejdzie na właściwe drogi obywatelskich obowiązków i celowej obrony swych interesów.

Dr Tadeusz Mendrys,
poseł na Sejm.

Podjąć walkę z bezrobociem.

W prasie codziennej spotykamy co tygodnia wykaz liczby bezrobotnych w naszem państwie. Cyfra ludzi pozbawionych bez własnej winy pracy wynosi blisko 180.000, co stanowi 6 procent zatrudnienia, a jeśli doliczymy jeszcze częściowo bezrobotnych, otrzymamy najmniej 10 procent ludzi nie posiadających dostatecznej sposobności zarobkowania, a tem samem nie posiadających środków do życia. Cyfry powyższe są zaiste groźne nie tylko przez swoją wysokość, ale przez to, że nie okazują tendencji zniżkowej, lecz przeciwnie raczej zwyżkową.

Kiedy przed rokiem uchwalał nasz parlament ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, liczba całkowicie bezrobotnych wynosiła niewiele ponad 150.000 osób — to w przeciągu roku wzrosła o 30.000, a więc o 20 proc. i stale się podnosi tak, że według dotychczasowej progresji wynosić będzie z końcem roku bieżącego najmniej 200.000, a więc tyle, ile wynosiła z początkiem roku 1919, kiedy olbrzymia większość zakładów przemysłowych w Polsce była w ruinie wskutek wojny światowej. Ten nawrót do stosunków z r. 1919 jest objawem nadzwyczaj groźnym. Okazuje się bowiem, że przez szereg lat niepodległego bytu nie zdołał nasz przemysł przystosować się do warunków powojennych, że w walce gospodarczej, jakiej jesteśmy świadkami Polska nie idzie ku zwycięstwu. Jakiekolwiek są przyczyny tego zastoju przemysłowego, to jego długotrwałość i nasilenie nie świadczą chlubnie o inicjatywie i przedsiębiorczości naszych przemysłowców. Warunki dla rozwoju przemysłu w Polsce nie są na ogół złe. Mamy zdolnego robotnika, dużo własnego surowca, duży rynek wewnętrzny, który może być zdobyty, wreszcie pewne możliwości dla pozyskania rynków międzynarodowych. I jeśli mimo to przeżywamy od 1 i pół roku poważne przesilenie przemysłowe, to trudno zwalać winę tylko i wyłącznie na sanację skarbu, czy też na to, że położenie wewnętrzne Polski jest nie najlepsze.

Nie chodzi mi jednak o rozpatrywanie przyczyn bezrobocia, ale o rozważenie, jak mu zaradzić. Bo stan obecny nie może być i nadal tolerowany. Nie wolno nam bowiem skazywać dziesiątek tysięcy osób na głód i nędzę. Zasiłki, udzielane bezrobotnym, zresztą tylko jednej trzeciej części bezrobotnych wymagają dużych funuszów, o które coraz trudniej. Rozumiem, że państwo ma obowiązek przychodzić bezrobotnym z pomocą i sam jak najgoręcej forsowałem jako referent projekt ustawy o zasiłku dla bezrobotnych. Ale na ustawie o zasiłkach nie można zakończyć działalności na rzecz bezrobotnych. Im należy dać jak najrychlej pracę. Bezrobocie jest chorobą społeczną, jest epidemją, z którą trzeba walczyć jak najenergiczniej. Mam wrażenie, że rząd nasz mimo wielu zapewnień, jednak nie docenia groźby, jaką stanowi bezrobocie, stale się zwiększające i nie znalazł dotychczas programu, któryby pozwolił na zmniejszenie się bezrobocia. Małą dla nas pociechą jest to, że i inne państwa mają dużo bezrobotnych. Na co sobie mogą pozwolić nasi sąsiedzi bliżsi czy dalsi to dla Polski może być katastrofą. Nie wolno nam zapominać o tem, że największem, a dziś jedynem naszem bogactwem, to praca. Pozwalanie na to, by 200.000 ludzi zdolnych do pracy, marnowało czas i demoralizowało się wskutek próżniactwa, jest uszczupleniem w znacznem stopniu tego naszego bogactwa i w rozwoju państwa oznacza nieobliczalne straty. Należy dążyć wszelkiemi siłami do wytworzenia takich warunków, by nam w Polsce raczej brakło rąk do pracy, bo wtedy będzie państwo silne i potężne, podniesie się dobrobyt, nie będzie obywateli głodnych i nagich.

Polityka gospodarcza rządu musi uledz gruntownej zmianie. Nie może powtórzyć się stan z wiosny br., kiedy to Pat triumfalnie zapowiadał wielki ruch budowlany, który bezrobotnym miał zapewnić pracę. Takie reklamiarskie komunikaty usypiają inicjatywę prywatną i przynoszą tem gorsze rozczarowanie.

Walka z bezrobociem nie jest beznadziejna. Jaką jej nadać formę to przedewszystkiem rzecz rządu, bo on ma po temu środki. Niech ich użyje tak, by już w najbliższych miesiącach statystyka zaczęła wykazywać spadek liczby bezrobotnych.

Jan Puchałka
poseł na Sejm.

O czem piszą inni?...

Katowicka „Polonja" poświęciła ostatni numer stosunkom polsko-czeskim, ilustrując w szeregu artykułów zwłaszcza stronę gospodarczą. Otwiera je artykuł Benesza, ministra spraw zagr. republiki czesko-słowackiej. Nie po raz pierwszy uderza p. Benesz w bęben przyjaźni polsko-czeskiej, uzasadniając ją względami historycznymi, plemiennymi i gospodarczymi.

„Wiem, że wszystkie te zagadnienia i cały szereg innych obydwa państwa rozwiązują i będą rozwiązywały każde na swój sposób, według nakazu specjalnych swych stosunków i potrzeb. Ale podobieństwo zagadnień woła wprost o wymianę obustronnych doświadczeń, o ciągłą styczność, o wzajemne poznanie się i ewentualną pomoc moralną. A nie mówię już nawet o życiu kulturalnem, literaturze, nauce i oświacie, pod któremi to względami wzajemne poznanie się, ścisła łączność i szlachetne współzawodnictwo może obudwu narodom przynieść wielkie plus".

P. Benesz widzi już znaczne kroki naprzód w rozwoju wzajemnych stosunków kulturalnych, ekonomicznych i wiele analogij, z których wydobyć można jeszcze więcej, niż to, co zrobiono. Punktów stycznych — pisze dalej —

„nie brak między Polską a Czechosłowacją także w sprawach zagranicznych. Położenie nasze międzynarodowe jest bardzo podobne. Scharakteryzowałbym je tak, że mamy jednakowy interes w utrzymaniu porządku, ustalonego przez rewolucję światową i ten sam interes w odwracaniu wszelkich zakusów i zamiarów, których celem byłoby przywrócenie wczorajszego stanu rzeczy, restytucji i reakcji. ...Musimy również walczyć przeciwko przesądom o bałkanizacji, my w Środkowej Europie, Polska na Wschodzie i musimy dążyć metodami pokojowemi, konsolidacją naszych państw i naszego otoczenia do zapewnienia swego bezpieczeństwa".

A wreszcie, w konkluzji apel:

„Głównem przeto zadaniem jest praca nad usunięciem wszelkich pozostałych jeszcze śladów niedowierzania, jest unikanie wszelkiego niepotrzebnego jątrzenia i drażnienia, oraz budowanie nowej atmosfery psychologicznej pomiędzy obudwu państwami i ich obywatelami".

Trudno nie podpisać się pod całą enunciacją p. Benesza, tylko... te polskie mniejszości w Czechach. Gdyby tak w tym kierunku więcej trochę czynów, a mniej — pięknych coprawda — słów!

Manifestacje wiedeńskie za przyłączeniem Austrji do Rzeszy niemieckiej nasunęły znowu przed oczy Europy zjawę ekspanzji Niemiec w tym kierunku. Nie ulega wątpliwości, że gdyby aspiracje te miały stać się faktem — Polska zostałaby zaryglowana od południa, i — jak pisze „Rzeczpospolita" —

„Stracilibyśmy dostęp do Włoch, do Szwajcarji i Francji. Między Polską z jednej strony, a Włochami, Szwajcarją i Francją z drugiej strony, rozłożyłoby się terytorjum wrogo dla nas usposobionej Rzeszy niemieckiej. Mielibyśmy tylko wyjście na Morze Bałtyckie i przez Rumunję wyjście na Morze Czarne".

Przesadą byłoby jednak straszyć siebie i innych groźbą, jakobyśmy — według „Kurjera Lwowskiego" — mieli być w najbliższym czasie

„świadkami niesłychanie gwałtownych usiłowań ze strony Berlina, ażeby przecież zdobyć tę bramę wpadową do środkowej rubieży Europy".

Wojenna koncepcja „Mitteleuropy" mimo niewątpliwych chęci ze strony Niemiec, nie może mieć dziś widoków dla realizacji.

Uwaga całej Europy skierowana jest dziś na Genewę, gdzie odbywają się już sesje Rady Ligi, a w poniedziałek rozpocznie obrady Zgromadzenie. Nie to jednak zwraca główną uwagę, co jest na porządku dziennym, ale to, co będzie mówione w sposób prywatny, w kuluarach, względnie półoficjalnie.

„Możemy być zadowoleni z tego — pisze „Gazeta Warszawska" — że sprawy polskie nie wypełniają porządku dziennego Zgromadzenia Ligi. Będzie — ze spraw ważnych — tylko sprawa skrzynek pocztowych w Gdańsku, co do której już jest decyzja komisji specjalnej; załatwienie sprawy w Lidze jest już właściwie tylko formalnością. Wreszcie przyjdą zapewne pod obrady sprawy polskie na Litwie".

Gorzej natomiast jest ze sprawą paktu bezpieczeństwa. Porusza tę kwestję w ostatnim numerze „Lud katolicki", kreśląc obraz nędzy dzisiejszej Europy. Nędza to i materjalna wobec olbrzymiego zadłużenia u Stanów Zjednoczonych i wewnętrznej destrukcji finansowej — i moralna wobec hołdowania w życiu społecznem socjalistycznej zasady walki klas, a oddalania się od zasad religijnych, skłaniających do zgodnej współpracy.

„Jeżeli upadek moralny i odstępstwo od zasad Chrystusowych, tak tragicznemi następstwami zagrażają potędze angielskiej i Francji, cóż dopiero mówić o Polsce. U nas tembardziej niema miejsca dla bezbogów, Stapińszczyków, Wyzwoleńców i samolubów Piastowych".

Moralne odrodzenie społeczeństw — to najlepszy „pakt bezpieczeństwa". **j. w.**

Fiasko wizyty królewskiej w Zagrzebiu

Echa narodowych uroczystości chorwackich.

W roku bieżącym obchodziła Chorwacja uroczyście tysiąclecie swego państwowego bytu. Tyle bowiem czasu upłynęło od chwili, gdy papież Jan X. przesłał insygnia koronacyjne księciu chorwackiemu Tomisławowi. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się jeszcze w dniu 2 lutego br., solennemi nabożeństwami we wszystkich kościołach katolickich Chorwacji, zaś punktem kulminacyjnym był zjazd chorwackich organizacyj sokolich w dniu 15-go i 16 sierpnia w Zagrzebiu z okazji 50-lecia Związku Sokolego. Obchód ten usiłował wyzyskać Radicz dla zamanifestowania przed królem, że jego najświeższą lojalność wobec monarchji i polityczną kapitulację przed centralizmem serbskim podziela rzekomo także cały naród chorwacki. W tym celu zaprosił on do Zagrzebia parę królewską i członków rządu z Pasiczem na czele, zamówiwszy na dany dzień do Zagrzebia również swoje organizacje chłopskie z prowincji. Oficjalne telegramy rozniosły po całym świecie opisy tego przyjęcia pary królewskiej przez Chorwatów, które miało nosić charakter niebywałego entuzjazmu monarchistycznego.

Obecnie dopiero pojawiają się w prasie artykuły przedstawiające przebieg tego przyjęcia w nieco innem, a bardziej realnem oświetleniu. W wiedeńskiej „Reichspost" jeden z wybitnych polityków chorwackich tak przedstawia charakterystyczne szczegóły w artykule p. t. „Prawda o wizycie królewskiej w Zagrzebiu":

W dniu 15 sierpnia miasto całe przybrane było flagami o barwach narodowych chorwackich, gdzieniegdzie i to głównie z gmachów rządowych zwisały chorągwie państwowe, jugosłowiańskie. Nieliczna tylko grupka publiczności wśród niej Stefan Radicz oczekiwali przybycia serbskich ministrów między którymi przybył również syn premjera Pasicz, szkalowany niedawno przez prasę radiczowską z okazji pewnej afery korupcyjnej. Cała uwaga skupiona była bynajmniej nie na dostojnikach serbskich, lecz na falangach 25 tysięcy sokołów chorwackich.

Popołudniu zajechała na plac ćwiczeń sokołów para królewska. Król Aleksander dziękując za słowa powitania burmistrza oświadczył: „cieszę się, że będę mógł kilka godzin spędzić w Zagrzebiu w chwili, gdy Chorwaci wspominają swą tysiącletnią, chlubną przeszłość". — Przyjęcie ze strony ludności miało charakter wybitnie sztywny i chłodny, wznoszono ustawicznie okrzyki za „niezawisłą Chorwacją", a gdy wreszcie rozpoczęło się widowisko na placu ćwiczeń, spadł tak gwałtowny deszcz z piorunami, że publiczność w panice rozbiegła się do domów, królestwo zaś przemoczeni schronili się do pałacu reprezentacyjnego odjeżdżając z miasta po niespełna dwugodzinnym pobycie.

Radicz rozgoryczony zawodem, jaki spotkał go ze strony ludności i sokołów Zagrzebia zagroził, że utworzy własne, chłopskie organizacje, które potrafią odzwierciedlić „prawdziwe" nastroje ludności.

W każdym razie bankructwo jego polityki w opinji Chorwatów zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. **Jw.**

—ooo—

Z dnia politycznego

Odprawa naganiaczom.

O fałszywych pogłoskach rozsiewanych w ostatnich dniach przez prasę niemiecką, a za jej przykładem przez niektóre polskie pisma, jakoby pos. Korfanty pertraktował z niemieckimi finansistami Boselem i Weinmannem o sprzedaż katowickiej „Polonji" — już w swoim czasie donosiliśmy. Tylko bezkrytyczność lub złośliwość mogła skłonić te nieliczne polskie dzienniki do powtarzania insynuacji z kahatystycznego źródła pochodzących. Ostatnio dementuje te pogłoski definitywnie p. Korfanty w „Rzeczypospolitej" stwierdzając, że ani pośrednio, ani bezpośrednio z nikim o sprzedaż „Polonji" nie pertraktował. Dalej zaś odpiera zarzut, jakoby jego pisma z pobudek materjalnych atakowały p. Grabskiego.

„Aczkolwiek — pisze — nie we wszystkiem się zgadzam z polityką p. premjera Grabskiego, pragnę jednakże stwierdzić, że dowiedziawszy się zagranicą o polemice przeciwko p. Grabskiemu w pismach moich, telegraficznie prosiłem redakcje ich, o unikanie wszystkiego, co mogłoby w oczach ludzi zbyt drażliwych na atak na p. Grabskiego w tej chwili wyglądać".

Wyjaśnienia te dla naganiaczy niemieckich, a także niestety i polskich, chyba wystarczą... Ludzie bowiem dobrej woli od początku o insynuacjach tych mieli sąd wyrobiony.

Metoda oszczerstw.

W czasie dyskusji w sprawie reformy rolnej padły z ław „Wyzwolenia" przeciw referentowi pos. Makulskiemu (P. S. L.) zarzuty będące w związku z aferą dojlidzką. Zaczepiony zaproponował sąd honorowy. Trzy razy (dwa razy 31 lipca i raz 1 sierpnia) próbował zebrać się sąd honorowy. Stawiali się za każdym razem: pos. Moraczewski (P. P. S.) jako superarbiter) pos. Piechocki (Ch. D.) jako arbiter i pos. Makulski jako zainteresowany. Stale natomiast brakowało pos. Putka (Wyzwolenie), który przez swoje stronnictwo został wyznaczony na arbitra. Protokół z tych posiedzeń podaje ostatni „Piast".

A więc? — Rzucili oskarżenie, a potem od odpowiedzialności usunęli się. Jest to metoda walki z przeciwnikami łatwa wprawdzie; ma jednak ten mankament, że się bardzo rychło mści na tym, kto się nią posługuje.

—ooo—

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Chińczycy trzymają się mocno.

Stosunki nasze z „państwem środka świata" nie są zbyt dawne, z Chin dostawaliśmy herbatę, ryż, porcelanę, żółte niebezpieczeństwo i warkocze, obcinane chińskim nieboszczykom na sztukowanie damskich fryzur (import tego artykułu obecnie ustał ze względu na modę włosów krótkich). Eksportowaliśmy do Chin jedynie Karola Frycza. Między dwoma dalekimi krajami panowała niezmącona zgoda. Miłowałem z oddali porcelanowe Chiny. I oto teraz straciły on dla mnie „swoją twarz", w tej chwili czuję do nich niemal nienawiść. Okazało się, że Chińczycy są narodem złym i chytrym. Wszyscy myśleli, że kiedyś Chińczycy ruszą na nas ławą i zaleją nas, jak żółte wody, kiedyś, za jakieś pięćset lat, że będzie jakaś wojna jakiś kataklizm, jakaś wędrówka ludów. Akuratnie. Wojna — kataklizm? po co? Jest to trudne i kosztowne, zresztą Europa, choć stara, bezzębna, zjełczała baba gotowa się bronić. Wymyśliły tedy chytre Kitajce inny, genjalny sposób zaguby Europy, postanowiliśmy przyprawić ją o obłęd, o wściekliznę, o furję, o manję straszliwą. Ha. A potem Europa albo zginie w szpitalach dla obłąkanych, albo wpuściwszy morze do wszystkich swoich wulkanów wyleci w powietrze, kończąc marny swój żywot straszliwem samobójstwem. Jest to plan piekielny, godny chińskich djabłów — przeto owe djabły przysłały Europie coś, co się nazywa Mah — jong.

Gdybym wiedział, jak się mówi po chińsku: o, psiakrew — krzyknąłbym z radością.

Już niema Europy, ani bridge'a, ani niczego, jest tylko mah - jong, o nim się mówi, bredzi, pisze, czyta śpiewa, majaczy, śni, plotkuje; on jest mężem niewiasty i żoną męża, on zajął serce, głowy, mieszkania, całe życie, on zaludni wszystkie Tworki.

Jako żywo.

Mah-jong jest to taka chińska gra, w którą umiał grać doskonale jeden stuletni mandaryn, ale się wreszcie też powiesił. Poza tem nikt jej chyba nie zgłębił. Przypisywany jej wiek kilku tysięcy lat, jest podobno europejskim szachrajstwem na chiński temat, bo tylko Chińczyk nowożytny mógł wymyśleć torturę tak brutalną, stare Chińczyki bowiem miały sposoby wymyślne i wytworne na pozbawienie ludzi rozumu. Mądry jest to Chińczyk, co posłał Europie mah-jonga. Niedługo nikt nie będzie orał, ani siał, nie będzie płodził dzieci, nie, ani czytał, bo wszyscy będą grali w mah-jonga. — Rada ministrów nigdy niczego nie uradzi, bo będą grali, premjer zaś będzie jeden „wiatrem wschodnim", a drugi ponim „zachodnim". Po mah-jongu przyjdzie napewno moda na kaleczenie stóp kobietom, co od biedy możnaby ścierpieć, potem moda na skośne spojrzenia, potem na jedzenie zgniłych jaj, do czego zresztą czynione są przez sklepikarzy przygotowania, poczem na noszenie długich warkoczów (co ja wtedy zrobię, co ja zrobię?) I żółte niebezpieczeństwo stanie się faktem.

W tej chwili mah-jong szaleje w całej Polsce: ludzie dostali żółtej cery, całe życie wygląda jak jajecznica. Niedługo biedny będzie, kto nie będzie umiał grać w mah-jonga, nikt mu nie poda ręki, nikt się z nim nie ożeni, nikt go nie pochowa w poświęcanej ziemi. Ojciec wyprze się syna, matka córki, dziecko rodziców, służąca chlebodawców, kochanek kochanki, złodziej policjanta, wydawca autora, wyborca posła swojego. Taka to jest gra wspaniała i pełna uroku.

Proszą cię na wieczerzę na godzinę ósmą, ale podają ją o trzeciej nad ranem, bo nie można było skończyć partji, zresztą kucharka grała jeszcze ze stróżem i z lokajem i z „młodszą", więc i takby nie było sposobu. Nie możesz z nikim pogadać, bo któżby z tobą gadał? Słyszysz tylko:

— Siedem bambusów — Biały smok — Dwa charaktery — Dziewięć kółek — Kwiatek — Kong — Pong — Czau — Mah — jong!!!

— Cztery charaktery — krzyczy gracz.

— Cztery! — myślisz sobie — aż cztery? Zaraz widać, że to zamorska gra. Skądby to tak wziąć choć jeden?

— Trzeba mieć trójkę w jednej rodzinie — woła gracz.

— „Trzeba," — myślisz sobie, — dotąd się przynajmniej myślało, że tylko można, teraz zaś już „trzeba" powiększać rodzinę o tego trzeciego. Jest to gra cyniczna.

— Czy pan to ma z „głową i z ogonem"? pyta panna grająca.

— Wtedy przerywasz rozmyślanie i rumienisz się.

Co oni mówią? — na Konfucjusza! — i co to znaczy?

To jednak tylko wiedzą panie grające, bo obłęd ogarnął przedewszystkiem panie. Dokonany jest przewrót w kobiecej naturze.

Najbardziej jednak ponurem jest to, że nikt ściśle nie zna tajemnic i reguł tej gry, że się wszyscy zawsze przy niej kłócą i nauczają się nawzajem, tak, że osobna Komisja Akademji Umiejętności będzie musiała ustalić, czy się mówi „ogródek" — czy „kwiatek". Do tego czasu jednakże rozejdzie się kilka małżeństw, zdarzy się też w partji bardzo namiętnej, że na stole gry będą leżały sto czterdzieści cztery chińskie kamienie i ze trzydzieści pięć polskich zębów.

Tylko patrzeć, jak ta gra mądra i chińska zajdzie pod strzechę. Tylko patrzeć, jak dorożkarz będzie mówił do pasażera:

— Jak pana wyrżnę w charakter, to z pana wiatr zachodni wyleci.

— Pong — krzyknie znany złodziej Janek ospowaty, waląc po łbie sympatyczną Mańkę Syfon.

— Czau! czau! — wrzaśnie ona.

Wszystko będzie z mah-jonga.

Dyplomata rzecze do dyplomaty:

— Skończmy te chińskie ceremonje i rozwalmy mur. Smok czerwony poczuł wschodni wiatr i djabli mogą wziąć ogródek i bambusy...

A kochankowie będą mówili:

— O mój „kwiatuszku".

— Czego chcesz „biały smoku?"

— Czy nie możnaby tak zginąć w gąszczu „bambusów?"

— Boję się, biały smoku... Pan mi może zrobić „czau — czau".

— O jaki pani ma twardy „charakter"...

— To nie to. Tylko że ja jestem gorący „wiatr południowy" a pan...

— „Pong". A ja?...

— A pan ma... mah — jonga!...

Muszę się zapytać Frycza, co to po chińsku znaczy „mah — jong". To jednak musi znaczyć coś nieprzyzwoitego...

—ooo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Kurator szkolny Owiński zostaje w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, minister oświaty p. Stanisław Grabski zmienił swoją decyzję co do przeniesienia niektórych kuratorów szkolnych do innych okręgów. **Kurator krakowskiego okręgu szkolnego, p. Jan Owiński, który miał zostać kuratorem w Łodzi, pozostaje na dotychczasowem stanowisku w Krakowie. Zmiany mają nastąpić tylko w okręgach: wileńskim, łódzkim i białostockim.**

Studja w Akademji Sztuk Pięknych.

Wpisy dla nowowstępujących do Akademji na wydział malarstwa i rzeźby i wydział architektury odbędą się od 5 do 20 b. m. Na wydział malarstwa i rzeźby mogą być przyjęci ci kandydaci, którzy przy egzaminie wstępnym, polegającym na rysunku z żywego modelu, wykażą się zdolnościami artystycznemi. Ci z kandydatów, którzy przedłożą **świadectwa dojrzałości, zostaną przyjęci w charakterze studentów zwyczajnych, inni jako nadzwyczajni.** Na wydział architektury przyjmuje się kandydatów, którzy wykażą się maturą szkoły średniej państwowej (ogólno-kształcącej lub budowlanej), prócz tego jako dowód uzdolnienia artystycznego kandydaci winni łącznie z podaniem złożyć w sekretarjacie Akademji swe **prace rysunkowe.** Przyjęcie nastąpi **po wykonaniu rysunku klauzurowego z rzeźby klasycznej.** Abiturjenci gimnazjum klasycznego winni ponadto wykazać się znajomością **geometrji wykreślnej.**

Według nowego statutu Akademji, **studenci wydziału architektury innych uczelni akademickich mogą być przyjmowani dla studjów specjalnych na wyższy kurs architektury; po ukończeniu pełnego kursu nauk i wykonaniu pracy dyplomowej otrzymują tytuł i prawa architekta dyplomowego. Dyplomowani absolwenci wydziałów architektury innych uczelni akademickich mogą być przyjmowani dla studjów specjalnych na wyższy kurs architektury** (Akademja architektury) na podstawie sprawozdania ze studjów już dokonanych. Podania do obu wydziałów, które przedłożyć należy w nieprzekraczalnym terminie od 5 do 20 września b. r., zostaną rozpatrzone przez Rady wydziałowe odnośnych wydziałów, poczem nastąpi ogłoszenie listy kandydatów dopuszczonych do egzaminu wstępnego, który odbędzie się między 5 a 10 października b. r.

Nominacje dyrektorów i dyrektorek szkół powszechnych.

Kuratorjum szkolne w Krakowie zatwierdziło następujących nowych dyrektorów i dyrektorki w miejskich szkołach powszechnych: w szkole I. im. św. Wojciecha — Karol Haraschin, w szkole II. im. św. Barbary — Józef Robak, w szkole III. im. św. Mikołaja — Jan Szpakowski, w szkole VI. im. Czackiego — Klara Kremerówna, w szkole IX. im. Konarskiego — Klara Kuchinkówna, w szkole X. im. św. Jadwigi — Marja Majewiczówna, w szk. XIII. im. Mickiewicza — Helena Szafrańska, w szkole XVI. im. Śniadeckiego — Antoni Kłosiński, w szkole XVIII. im. św. Anny — Antonina Reymanówna, w szkole XX. im. Zbigniewa Oleśnickiego — Marja Liebling, w szkole XXI. im. Władysława Jagiełły — Jan Wojewoda, w szkole XXIII. im. Kraszewskiego — Dr Jozua Birnbaum, w szkole XXVIII. im. Zygm. Krasińskiego — Zofja Henochówna, w szkole XXX. im. Puławskiego — Józef Horowski, w szkole XXXI. im. Dra H. Jordana — Dr Piotr Florczyk, w szkole XXXII. im. Chodkiewicza — Czes. Niżyński, w szk. XXXVIII. — Jan Piotrowski, w szkole XXXIX. — Jan Dziedzic, w szkole L. — Helena Wiśniewska.

—ooo—

WSTRZYMANIE ROBÓT NA WAWELU.

Wskutek niewyasygnowania kredytów na restaurację Zamku od czerwca b. r. i zupełnego wyczerpania wszelkich funduszów, kierownictwo odnowienia Zamku, po wielokrotnych, bezskutecznych interwencjach ustnych i pisemnych w Ministerstwie robót publicznych, widzi się zmuszone z dniem 5 b. m. roboty wstrzymać. Wskutek tego wznowienie robót, przy których ostatnio pracowało 150 robotników, nawet w razie przyznania dalszych kredytów, będzie bardzo utrudnione.

Kierownictwo odbudowy Zamku zamierzało, zgodnie z ustalonym programem, przeprowadzić odnowienie wnętrza południowo-wschodniego skrzydła Zamku, kosztem uchwalonej przez Sejm kwoty 500.000 zł. Wobec nieasygnowania dotychczas kwoty 235.000 zł., cel ten nie będzie osiągnięty.

WYŻSZY NAUKOWY KURS SPÓŁDZIELCZY przy wydziale rolniczym Uniw. Jagiell., utworzony w roku 1924, jako stały, roczny kurs państwowy, mający na celu systematyczne kształcenie pracowników znaczniejszych stowarzyszeń, związków i instytucyj spółdzielczych, oraz popieranie naukowego studjum ruchu spółdzielczego, rozpoczyna się w roku szkolnym 1925/26 dnia 1 października i trwać będzie do końca czerwca 1926 r.

Słuchacze kursu dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymaganem świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej lub ukończenia zawodowej, zaś w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych 6 klas gimnazjalnych (licealnych), **lub matura** seminaryjna. Podania z wiarygodnymi odpisami świadectw i życiorysem należy przesyłać do dyrekcji kursu do dnia 15 b. m. (Kraków, Aleja Mickiewicza 17). Wpisy osobiste nastąpią w czasie od 20—30 września. Opłaty za cały rok wynoszą: wpisowe 15 zł. i czesne 75 zł., mogą być wpłacone w trzech trimestrach. Słuchacze szkół akademickich wpłacają tylko czesne.

TYDZIEŃ LOTNICZY.

Czas od dnia 6—13 bm. poświęcono propagowaniu w Krakowie idei lotnictwa polskiego. „Tydzień lotniczy" zainauguruje **uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym na Wawelu** o godzinie 9 rano, poczem nastąpi **otwarcie wystawy lotniczej w Barbakanie.**

O godz. 3 po poł. odbędą się na Błoniach wzloty aparatów.

Na następne dnie naznaczono wyświetlanie obrazów z zakresu lotnictwa, zwiedzanie wystawy, radjo-koncerty w Barbakanie itd.

Na członków Ligi Obrony Powietrznej Państwa można się wpisywać w czasie trwania „Tygodnia Lotniczego" codziennie przy stolikach i w miejscach oznaczonych. Wpisowe wynosi 1 zł., wkładka miesięczna 50 gr. Biuro Ligi OPP. mieści się w gmachu województwa, ul. Basztowa, II p., Nr 20 i jest otwarte od godz. 9—1 i od 4—6.

—ooo—

Kraków, 4 września.

Piątek 4: Św. Róży, św. Rozalji.
Sobota 5: Św. Wawrzyńca.
Sobota 5: Wschód słońca o godz. 5.18, zachód o 18.38.

PODZIĘKOWANIE ZA PRZYJĘCIE PRZEDSTAWICIELI ARMIJ ZAGRANICZNYCH. Minister spraw wojskowych generał Sikorski nadesłał na ręce Zarządu miasta serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznali w Krakowie przedstawiciele wojskowi państw zaprzyjaźnionych.

W SPRAWIE BUDOWY PROWIZORYCZNEGO MOSTU NA WIŚLE. Magistrat komunikuje, że budowę wykona okr. Dyrekcja robót publicznych, która poleciła wypracować projekt prowiz. mostu inżynierowi Francozowi. Projekt został wykonany i przedłożony do zatwierdzenia Ministerstwu robót publicznych. Gmina m. Krakowa zobowiązała się pokryć 50% ogólnych kosztów prowizorjum mostowego, które wykonane zostanie w miejscu, gdzie stoi stary most. Zatwierdzenie projektu prowizorycznego mostu oczekiwane jest w najbliższych dniach, poczem nastąpi rozbiór starego mostu przy pomocy sił wojskowych.

KONWERSJA OBLIGACJI GMINY M. KRAKOWA. Celem przygotowania konwersji obligacji pożyczki emisyjnej gminy m. Krakowa z roku 1909 magistrat wzywa posiadaczy rzeczonych obligacyj, aby oryginalne obligacje wraz z należnemi do nich kuponami i talonami złożyli w ciągu bieżącego miesiąca w głównej kasie miejskiej.

FAŁSZYWY INKASENT. Aresztowano Stefana Weszka i Antoniego Bruzdę, którzy od dłuższego czasu bez uprawnienia zbierali publicznie datki od kupców i mieszkańców Krakowa rzekomo na poprawę bytu. Ponadto Stefan Weszka w lipcu i sierpniu b. r. — jak stwierdzono — dopuścił się szeregu oszustw w ten sposób, iż sfałszowawszy legitymację urzędu parafjalnego w Pychowicach na nazwisko Rajmunda Soboszko, zbierał i przywłaszczał sobie datki zbierane rzekomo na ofiary ostatnich powodzi.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Jadwiga Piątkowska lat 20, zamieszkała przy ul. Starowiślnej L. 65, zażyła w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: Teatr zamknięty. —

Sobota: „Nowi panowie" R. Flers'a i Croisset'a (nowość).

Niedziela popoł.: „Złote kajdany", wieczór: (Nowość) „Nowi Panowie" (gośc. występ J. Leszczyńskiego).

Poniedziałek: (Nowość) „Nowi panowie" (gośc. występ J. Leszczyńskiego).

—ooo—

Repertuar Operetki.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: o godz. 4 po południu: „Hrabina Marica" — o godzinie 8 wieczór: „Targ na dziewczęta" (premjera).

Niedziela: Po południu „Hrabina Marica"; wieczorem „Targ na dziewczęta".

—o—

„NOWI PANOWIE". Świetna komedja znanej spółki pisarskiej Flers'a i Croisset'a p. t. „Nowi panowie" (Les nouveaux messieurs) wchodzi jutro na afisz teatru im. J. Słowackiego. Zabawny ten utwór, pełen dowcipnych aluzyj polityczno-aktualnych, od jesieni nie schodzi z repertuaru w Paryżu, a grany na wiosnę w Warszawie, był największym sukcesem frekwencyjnym Teatru Polskiego. Wielki triumf święcił w nim Jerzy Leszczyński w głównej roli, do wykonania której zaproszony też został przez teatr krakowski, mimo, że gościna ta będzie mogła trwać bardzo krótko.

Życie sportowe.

„TYGODNIK SPORTOWY" SKOŃCZYŁ SIĘ.

Krakowski organ Makkabiii „Tygodnik Sportowy" prowadzony przez p. dr. Lesera po kilkuletniem korsarstwie sportowo-dziennikarskiem zakończył żywot.

PIŁKA NOŻNA:

Najbliższe mecze reprezentacji Warszawy. Po ładnej grze, jaką repr. Warszawy pokazała w Łodzi, leży teraz przed stołeczną jedenastką trudniejsze zadanie. Na dzień 20 b. m. wyznaczone są aż dwa spotkania międzymiastowe: Warszawa — Lwów w Warszawie i Wilno — Warszawa w Wilnie.

Jubileusz K. S. Polonia. Klub sportowy Polonia, zawiązany w roku 1915, obchodzić będzie w dniach 11, 12 i 13 b. m. jubileusz 10-lecia swego istnienia. Będzie to pierwsza w stolicy tego rodzaju uroczystość; klub więc dokłada jaknajwiększych starań, by wypadła okazale. Wszystkie sekcje klubu przygotowują na jubileusz bogaty program. Do mistrza stolicy zjeżdżają: mistrz polski Pogoń, oraz mistrz okręgu krakowskiego „Wisła" Sekcja lekkoatletyczna zaś organizuje międzynarodowe zawody, w których zapowiedziało swój udział wielu znanych zawodników zagranicznych (głównie z Węgier i Czechosłowacji).

WIOŚLARSTWO:

Mistrzostwa wioślarskie Europy. Do międzynarodowych zawodów wioślarskich i mistrzostwo Europy, mających się odbyć w dn. 4—6 b. m. w Pradze czeskiej, zgłosiły swój udział następujące państwa: Szwajcarja, Holandja, Francja, Belgja, Polska, Włochy, Hiszpanja, Jugosławja i Węgry. Niektóre drużyny już w jutrzejszym dniu przybywają na zawody, inne zaś od tygodnia bawią w Pradze.

LEKKA ATLETYKA.

Nowe wyczyny Nurmi'ego. Na zawodach lekkoatletycznych w Abo, Nurmi osiągnął następujące wyniki: 5000 m. — 14.50.2, 800 m. — 2.00.7.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Tegoroczne zawody w 10-cioboju o mistrzostwo Polski odbędą się w Poznaniu w dniach 26 i 27 września.

1000 kilometrów w 4 godziny. Francuski lotnik F. Lasse pobił rekord światowy, na dystansie 1000 klm., osiągając czas 4 godz. 1 m. 10 s. Średnia szybkość na godzinę wynosiła prawie 249 klm.

RÓŻNE.

Zatarg węgiersko-włoski. Węgierski związek piłki nożnej na ostatniem posiedzeniu swojego zarządu postanowił wysłać do włoskiego związku piłki nożnej ultymatywne żądanie zaprzestania „kaperowania" graczy węgierskich, grożąc w razie nieuwzględnienia przez związek włoski żądania Węgrów, zerwaniem stosunków i zapowiedzianego meczu Węgry — Włochy.

Przed II. narodowemi zawodami strzeleckiemi w Krakowie. Zawody strzeleckie mające się odbyć w Krakowie 6—8 b. m., sądząc z napływających zgłoszeń, zapowiadają się świetnie. Dotychczas zgłoszono 87 zawodników wojskowych i 120 cywilnych. Brak jeszcze wykazów z Grodna i Warszawy, które to okręgi urządzały eliminacyjne zawody w ostatnich dniach. Ogółem spodziewanych jest około 350 zawodników. Równocześnie napływają zgłoszenia nagród. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaofiarował trójlufkę, minister spraw wojskowych — dubeltówkę, szef sztabu generalnego — broń precyzyjną, Centralny Komitet Zawodów — broń precyzyjną, Zarząd Główny Związku Strzeleckiego — puhar srebrny. Poza tem zadeklarowały nagrody: miasto Kraków, Stow. Strzeleckie w Krakowie Resursa Obywatelska Katowice.

Z OPERETKI. W sobotę premjera operetki Jacobiego „Targ na dziewczęta", w której główne role grają: Orliński, Józefowicz, Leonowicz, Pilarski (junior) i Rewski. Nowe produkcje baletowe z udziałem primaballeriny Popielewskiej i baletmistrza Piotrowskiego. Reżyseruje J. Józefowicz. Dyryguje A. Rapacki.

—ooo—

UCIECHA: „Ulica Miljarderów".
NOWOŚCI: „Wrogowie Ludzkości".
SZTUKA: „Salambo".
WARSZAWA: „Zemsta Małpoluda", dramat w ośmiu aktach.
REDUTA: „Przy kominku".
PROMIEŃ: „Zgubiony pantofelek".

Co robi nasz „Lwów"?

Fatalne stosunki na okręcie.

Szkolny statek „Lwów" w powrotnej drodze z Włoch po przejściu Gibraltaru w odległości 100 mil od brzegu wpadł w gwałtowny „sztrom". Na statku powstał popłoch szerzony w dodatku przez komendanta statku Memerta Stankiewicza, który stracił głowę i nie umiał dać odpowiednich zarządzeń. Statek został uratowany jedynie dzięki uczniom. Byli oni jednak tak wycieńczeni — zwłaszcza, że otrzymywali zmniejszoną porcję zepsutego jedzenia, iż nie mieli siły do dalszej pracy. Prosili więc komendanta, aby zawinął do najbliższej zatoki i zabrał nowy zapas pożywienia. Ponieważ komendant odmówił, więc uczniowie chcąc wywrzeć na nim presję, przez dwie doby odmawiali pożywienia. „Lwów" rzeczywiście zawinął do portu, ale dopiero po sygnale depeszy iskrowej, która doniosła o nowym nadchodzącym „sztromie".

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Niemiecki projekt paktu.

Berlin. (PAT.) Tutejsza prasa żywo interesuje się londyńskiemi obradami rzeczoznawców prawnych. „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że ekspert niemiecki, dr. Gaus, przedstawił rzeczoznawcom państw sprzymierzonych **gotowy projekt układu o bezpieczeństwie różniący się w wielu zasadniczych punktach.**

O treści projektu niemieckiego „Berliner Tagblatt" donosi ze źródeł angielskich, że zmierza ona **do nadania paktowi reńskiemu charakteru dwustronnego nietylko w formie, ale także w praktycznem zastosowaniu.** Chodzi tu o to, aby gwarancje angielskie, ewentualnie angielsko-włoskie **nie mogły działać automatycznie** i wszelkie sankcje wynikające z paktu reńskiego projektu niemieckiego uzależnić od uprzedniego orzeczenia Ligi Narodów. Z drugiej strony projekt niemiecki **żąda aby wszystkie sporne kwestje polityczne, nawet wypływające z traktatów pokojowych, a zatem także kwestje granic były** poddawane procedurze **niektórych traktatów,** które Niemcy mają **zawrzeć ze sąsiedniemi państwami.**

Pakt niemiecki zdąża dalej do wykluczenia tego, by **w razie konfliktu między Niemcami a Polską lub Czechosłowacją, Francja mogła podjąć akcję samodzielnie.** Tak więc Francja, chcąc na skutek konfliktu niemiecko-polskiego wysłać wojska do demilitaryzowanej strefy nadreńskiej **musiałaby naprzód uzyskać mandat od Ligi Narodów.**

Tenże dziennik donosi, że projekt niemiecki doprowadził do żywej dyskusji między ekspertami państw sprzymierzonych a przedstawicielami Niemiec, przyczem między **poglądami obu stron zarysowały się** poważne różnice, pozwalające przypuszczać, że rzeczoznawcy nie zdążą omówić interesujących ich kwestyj w ciągu czasu przeznaczonego na konferencje t. j. do czasu **odjazdu ekspertów niemieckich do Genewy.**

—ooo—

Mussolini weźmie udział w obradach.

Londyn. (PAT) O odbytem we wtorek plenarnem zebraniu prawników sprzymierzonych pod przewodnictwem Cecila Hursta, w obecności przedstawiciela Włoch, Pillotti'ego, dzienniki donoszą, że sprzymierzeni prawnicy **zapoznali na tem posiedzeniu przedstawiciela niemieckiego z projektem paktu, będącym wynikiem obrad Chamberlaina z Briandem.** Wymiana poglądów potrwać ma jeszcze dwa do trzech dni. Zebranie prawników nie poweźmie prawdopodobnie żadnej uchwały, przekazując jedynie rezultat swych obrad **jako materjał informacyjny** poszczególnym rządom, których ministrowie zagraniczni, wraz ze Stresemannem, **ustalą tekst paktu po dniu 15 b. m. na konferencji,** jaka prawdopodobnie odbędzie się w Lugano z udziałem Mussoliniego.

Likwidacja awantur chińskich?

Londyn. (PAT.) Z Szanghaju donoszą o **nowym pomyślnym rozwoju wypadków. Jest** nim ostatnie porozumienie osiągnięte przez angielską i chińską izby handlowe. Porozumienie to **oparte jest na wspólności poglądów obu stron, co do szybkiego wprowadzenia w życie postanowień konferencji waszyngtońskiej.** — Uwzględniając również, jako zasadę, dopuszczenia przedstawicielstwa chińskiego **do rady municypalnej** w Szanghaju, mającej rozstrzygać o sprawach stosunków międzynarodowych prowincji i uwzględnia wreszcie przedstawicielstwo chińskie w trybunale w Szanghaju. Rezolucję tę przesłano w drodze urzędowej do chińskiej izby i opublikowano w **całych Chinach w celu usunięcia** istniejącym tam **uprzedzeń co do rzekomych** niechęci Anglji **w stosunku do** narodowych aspiracji chińskich.

Olbrzymia kradzież w szkole podchorążych.

Warszawa. (AW.) W szkole podchorążych **niewiadomi złoczyńcy okradli kasę na 22.000** złotych.

—ooo—

Cziczerin ustępuje?

Berlin. (PAT.) „Lokalanzeiger" donosi z Moskwy, że Cziczerin miał poważnie zachorować. W Berlinie uważają pojawienie się takiej wiadomości za oznakę rychłego ustąpienia Cziczerina.

Stan wojenny w Mińsku.

Warszawa. (AW.) W związku z manewrami sowieckiemi ogłoszono w Mińsku onegdaj stan wojenny. Stan wojenny zaprowadzono również w gubernji mińskiej, witebskiej i mohilewskiej. Na Mińsk wykonała eskadra samolotów sowieckich próbny atak gazowy, gazami trujących składników. Ludność pozostała w domach, a część nawet pousuwała się w obawie z miasta. Na ulicach widać było tylko żołnierzy w maskach przeciwgazowych.

—ooo—

Centrala komunistyczna w Rydze.

Ryga. (PAT.) Policja odkryła tu centralę komunistyczną, która kierowała całą działalnością legalną i nielegalną komunistów w kraju. Aresztowano wszystkich 9 członków tej centrali, z których 7 było wydelegowanych przez międzynarodówkę moskiewską i zaopatrzonych we fałszywe paszporty. Równocześnie dokonano 21 znaczniejszych aresztowań na prowincji.

—ooo—

KOMUNIŚCI FRANCUSCY W ORANIE.

Paryż. (AW.) Mimo ostrej kontroli władz, udało się paru komunistom, w tem **deputowanemu Doriot,** przedostać do Oranu w Afryce północnej. Celem tej wyprawy jest niewątpliwie agitacja antymilitarystyczna. Dotąd nie udało się władzom schwytać ich, gdyż są przebrani.

—ooo—

MANEWRY W PRUSACH WSCHODNICH.

Warszawa. (AW.) Dziś rozpoczynają się w Prusach wschodnich w pobliżu Iławy manewry. Weźmie w nich udział gen. von Seeckt.

Ciągłe ataki na Polskę.

Gdańsk. (AW.) „Danziger Allg. Ztg" pod wpływem zjazdu nacjonalistów gdańskich gwałtownie atakuje nowy senat, zarzucając mu porozumiewanie się z Polską i poczytując mu za **największą zbrodnię dążenie do pokojowych stosunków z Polską.** Wprowadzenie do stosunków polsko-gdańskich atmofery pokojowej zasługuje według tego pisma na najostrzejsze **potępienie.** Nowy senat obrany przy pomocy Polaków jest według „Danziger Allg. Ztg" **hańbą (!) dla wolnego miasta.**

Dalej dziennik nacjonalistyczny wypowiada votum nieufności pod adresem Ligi Narodów **za dotychczasowy przebieg** sprawy skrzynek **pocztowych.**

—ooo—

Anglja nie chce się wyrzec Iraku.

Paryż. (AW) Z Konstantynopola donoszą o nowym konflikcie Turcji z Mezopotamią. Nieregularne bandy z Mezopotamji, wspomagane **przez regularne oddziały wojskowe, przekroczyły granicę turecką od strony Iraku.** Krążą pogłoski, że całe zajście wspomagane jest Anglję, **która dąży do obalenia króla Faisala i osadzenia na tronie bardziej powolnej dla siebie osobistości.** Turcja wniesie w związku z tem skargę przed Ligę Narodów.

—o—

Nowy komendant w Syrji.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że na podstawie rozporządzenia ministerjalnego **generałowi Sarrailowi został** przydany do boku **generał brygady Gamelin,** jako naczelny komendant wojska francuskiego w Lewancie.

URZĘDNICY BANKOWI CIĄGLE STRAJKUJĄ.

Paryż. (AW) Na wczorajszem zebraniu strajkujących urzędników bankowych **uchwalono** znaczną większością głosów **dalszy strajk** aż do chwili, kiedy dyrekcje banków nie dadzą możliwych do przyjęcia propozycyj. Dziś mają się odbyć nowe rokowania.

—ooo—

ZARĘCZYNY WŁOSKIEGO NASTĘPCY TRONU.

Wiedeń. (PAT.) Ze źródeł hiszpańskich donoszą w formie pogłoski, że **włoski następca tronu zaręczył się z infantką hiszpańską Beatryczą, córką hiszpańskiej pary królewskiej.** Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

LISA BARTHEL.

Niewidoczna plama.

Czterdziestoletni Justus Corlinian, mężczyzna wytworny, przystojny, współwłaściciel wielkiego towarzystwa akcyjnego i członek licznych klubów, przyszedł pewnego dnia do przekonania, że przyjaciele jego mają rację — oto nadeszła ostateczna chwila do znalezienia sobie żony. Jeśli nie teraz — to już nigdy.

Justus Corlinian posiadał w mieście poza niezliczoną ilością znajomych rodzin z córeczkami, zwanemi przez niego zielenizną, — trzy dobre przyjaciółki. Skoro więc postanowił pójść za głosem przyjaciół i głosem serca, a nie miał ochoty zbliżyć się do zielenizny — rozpoczął w sile wieku...

Ale tak będzie źle! Historja staje się zbyt zbliżoną do biografji, a biografję niechaj pisze sam pan Corlinian, gdy będzie stary i siwy i straci już upodobania do najmodniejszych krawatów i skarpetek...

A więc — niedziela rano. Godzina, w której przyjmuje piękna trzydziestodwuletnia wdowa po lekarzu, Charlotta Embden, jasnowlosa i — bezdzietna. Już zdaleka zauważyła wytwornego Justusa Corliniana, kroczącego po ulicy i zrobiła to, co robi każda kobieta, gdy oczekuje odwiedzin mężczyzny — przejrzała się w lustrze.

„On“ przyszedł, „on“ jest, „on“ usiadł i gawędzi. Nagle Justus Corlinian pochyla się i zaczyna uporczywie wpatrywać się w panią Charlottę, uśmiechając się nieznacznie. Pani Cahrlotta zaczyna się niepokoić... czerwienić... i wreszcie pyta trwożliwie:

— Na litość, drogi przyjacielu, co się stało? Czemu mi się tak przypatrujesz? Czy mam jakąś plamę na sobie?

Justus Corlinian podnosi się natychmiast, tłumaczy się niewyraźnie i szybko żegna. Pani Charlotta patrzy w ślad za nim zawiedziona i myśli, że Bogiem a prawdą powinien już iść pod pantofelek, inaczej stanie się zupełnym dziwakiem.

W dwa dni później zjawia się niezmiernie elegancki Justus Corlinian w willi uroczej, raz tylko rozwiedzionej pani Edyty Caspari. Pani Edyta jest ognistą brunetką i ma ogromnego wabika. Poza tem rozwiodła się, jak to każdy wie, nie z własnej winy.

Dziwactwo niedzielne powtarza się. Justus Corlinian, pochylony naprzód, wpatruje się w panią Edytę — ona blednie i rumieni się naprzemiany, kręci we wszystkie strony i wkońcu pyta:

— Drogi panie Corlinianie, cóż pan zauważył we mnie? Plamę, czy co?

„On“ nie pozwala jej skończyć, wstaje, żegna się — i pani Edyta myśli to samo, co pani Charlotta.

Justus Corlinian chodzi strapiony po ulicach. Mruczy coś pod nosem. Choćby kto usłyszał, nie zrozumiałby:

— Jedna, jak i druga! A przecie ja nie chcę... zielenizny...

Pozostała jeszcze trzecia z dojrzałych pań. Też wdowa, pani Marja Tanow, mieszkająca za miastem, otoczona równie pięknemi ramami, jak jej poprzedniczki. Ale pani Marja otoczyła się jeszcze czemś ponadto — światem rozmyślań. Jest ona filozofką — fanatyczką apostolstwa prawdy.

I oto siedzi naprzeciw niej, po raz trzeci badawczo patrząc, a pani Marja mówi. Opowiada o budowie nowego szpitala, o projektowanej linji powietrznej, najnowszych wykopaliskach, dobroczynnych instytucjach...

Corlinian patrzy i patrzy — oczy wprost wychodzą mu z orbit — pani Marja nic nie zauważa. Jest upał! Corlinian skupia wszystkie swe myśli, wszystkie siły na białej szyi pani Marji.

Wreszcie — podczas najgwałtowniejszej wymiany myśli na temat możliwości podróży do najbliższej gwiazdy w krótkim czasie — milknie pani Marja — spotyka uparte spojrzenie... (serce Corliniana bije mocno), rozjaśniły się jej oczy i krzyknęła:

— Tak, widzę to! Jest pan jednego ze mną zdania, cuda techniki, jak wielkie są, runą w przyszłości wobec wspaniałości transcedentalnych odkryć!

Po czterech tygodniach zaprosił Corlinian swych przyjaciół na ślub.

Podczas ostatniego kawalerskiego wieczoru spytali Corliniana przyjaciele:

— Czemuż-to wybrałeś właśnie panią Marję?

Wtedy wyjaśnił im Corlinian — a było to bardzo proste. Ale najpierw wygłosił im mowę dość niezrozumiałą o psychoanalizie. Jakoby człowiek częściej zdradzał co myśli, gdy mu się usilnie przypatrywać. Specjalnie kobiety... I czy wiadomo, jak często niewiasty przeglądają się w lustrze? No więc! Niejedną wystawił na próbę — i każda, której się długo przyglądał, pytała, czy nie ma na sobie plamy. A ponieważ, zwyczajem kobiecym, przed jego wejściem do salonu przeglądała się napewno w zwierciadle i dokładnie wiedziała, jak porywająco czyściutko i świeżo wygląda — musiało jej nieczyste sumienie wewnętrzną „plamę“ przypominać. „On“ zaś nie lubi kobiet, mających czy to wewnętrzne, czy zewnętrzne plamy.

— I dlatego — zakończył — żenię się z Marją, albowiem ilekroć patrzę się na nią, nie spytała jeszcze nigdy, czy nie ma plamy, natomiast zawsze wyraża wtedy przekonanie, że zgadzam się z nią najzupełniej.

(Tłom. Ir.).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółką Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

P. Poliakowa „krewna Pułaskiego".

CHCE „NACIĄGNĄĆ" STANY ZJEDN.

Nowojorski „Times" ogłasza treść listu, jaki prezydent Coolidge otrzymał od emigrantki rosyjskiej z Paryża, Bronisławy Poliakowej, która przyznaje się w liście do pokrewieństwa z naszym bohaterem narodowym, Pułaskim, w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. List swój p. Poliakowa kończy prośbą do prezydenta o przyznanie jej odszkodowania za usługi, oddane narodowi amerykańskiemu przez jej przodka.

Jak „Times" donosi, prezydent Coolidge odesłał ten list do departamentu stanu. Przypuszczać należy, że sprawą tych pretensyj p. Poliakowej, które zdają się być prostem naciągnięciem, zajmą się kompetentne związki polskie we Francji i Ameryce i oświetlą ją należycie.

Bolszewickie „chlebnyje otdiely"

NOWY SPOSÓB DYWERSJI.

Sowietom nigdy nie brakuje dowcipu do wyszukiwania coraz to nowych sposobów dokonywania aktów dywersji i sabotażu na pogranicznych terenach Polski. Dowiadujemy się obecnie, że nieopodal pasa granicznego zorganizowano bandy, t. zw. „chlebnyje otdiely". Oddziały te mają za zadanie przedostawanie się na terytorjum Polski, napadanie na gospodarstwa polskie, szczególnie ziemiańskie i osadników wojskowych, w których będą dokonywały rabunku koni, bydła i podpalały stodoły ze sprzętem, stogi ze zbożem, sianem i t. p. Oddziały te mają również zadanie porywania i uprowadzania na teren bolszewicki ziemian, osadników wojskowych i wogóle osób znanych ze swej działalności społecznej. Ten nowy rodzaj prowokacji sowieckiej znalazł już kilkakrotnie zastosowanie praktyczne.

Najstarszy zabytek języka polskiego.

W GLOSSACH NA KORANIE Z XI WIEKU.

W bibljotece seminarjum duchownego w Pskowie odkryto bibljotekę starodawnych rękopisów wschodnich, pisanych w języku arabskim. Między starymi pergaminami znajduje się tekst Koranu z wieku X-go.

Na marginesie arabskiego tekstu znajdują się glosy w języku rosyjskim i polskim. Pochodzą one z początku XI stulecia, są więc najstarszym zabytkiem języka polskiego, o sto las wcześniejszym, niż wszystkie inne zachowane teksty.

Odkrycie w seminarjum pskowskiem ma doniosłe znaczenie dla polskiego językoznawstwa i niewątpliwie zainteresują się niem nasi uczeni filologowie.

Listy ze wsi.

Jaskółki jesieni. — Po żniwach. — Zakłady przemysłowe w powiecie. — Elektryfikacja. — Uczczenie pamięci „Nieznanego żołnierza — czy profanacja?

Myślenice, w sierpniu 1925.

Na polach pusto... Odpłynęły, spłynęły żywe fale kłoniących się pod wiatr niw a łanów. Znikły w pachnących przaśnym chlebem wnętrzach stodół postawne kopice snopów, spoczął w zaciszu szpichrza skarb złotych ziaren.

Na polach pusto... Żółcą się szerokie plamy rżysk i w melancholijnem zmierzchu omgleniu smęcą się szarych ścierni łany. I jeno kędyś na upłazach niedożęte poletka owsów mierzwią się jeszcze strzępiatą wiechą kłosów.

Na polach pusto... Od miedz do miedz spojrzenie w bezmiar niezatrzymane przelata: Ponad swarliwą gędźbą świerszczów-grajków polnych rozdzwonionem ścierniskiem, ponad pokładem świeżo przeoranych, parną, mocną wonią bijących skib, ponad łęgami miodnych koniczynowych sianokosów i ponad jałowizn a młak szerokim — dalekim ugorem.

Na polach pusto... Przeszły żniwa — w mig. W jakiejś przyspieszonej zapobiegliwości. Nie dziw. Po wsiach podgórskich ciężki przednowek zaczął ludziskom na dobre głodem w ślepia zazierać. A tu jak na dobitek słota domierźliwa zdawała się grozić zupełnem plonów wyniszczeniem. Rzeki, potoki wylały. Tu łąki zamuliło, tam pola urwało i sadybę na pobrzeżu niejedną zalało. Bieda była. I wspomożenia z nikąd. Kiedy już nawet chleba, tego codziennego, czarnego chleba brakło. Kukurydzą żywiła się biedota, za ostani, pożyczany często grosz po miasteczkach u kupców zbożowych w nią się zaopatrując. Pasek się już znaczył kukurydziany — jak za najlepszych dla wszelakiej kanalji czasów kart żywnościowych i inflacji. Ale się jakoś szczęście odmieniło. Jakby niedola z „wielką wodą" ku dalekim dunajom i morzom odeszła. Zaświeciło złote słońce lipcowe. W pośpiech sprawiono żniwa. I pasek się urwał, a niejeden „neutralny" dobroczyńca góralskich żołądków, co swe magazyny worami kukurydzy wypchał, jak się na dobre „położył", tak do dnia dzisiejszego leży, klnąc na czem świat stoi takie „głupie interesy". A kukurydzy, którą chciał paskować, dziś nikt nie chce brać — nawet za pół ceny. Ziarna własnego bowiem każdy, choćby średni gospodarz, ma dość. Żniwa — dzięki Bogu — mimo wszystko były ładne. Z piękną wiosenną pogodą kłosy wybujały — aż dziw. Na lepszych polach pszenice i żyta na chłopa wyrosły. Łodygi grube i sielne, kłósie bujne i pełne. Z dworskich łanów przywieziono kłos owsa o 360 (!) ziarnach.

Łomocą na boiskach cepy, warkoczą młocarnie, w szarym opyle sypie się struga złotego ziarna. Złoty skarb Polski, złoto od tego brzęczącego kruszcu cenniejsze, bo żywe, realne i na pożytek idące — a przedewszystkiem niezbędne.

W produkcji rolniczej spoczywa głównie ekonomiczna wartość powiatu **myślenickiego**. Uprzemysłowienie bardzo słabe. Jest w samych Myślenicach fabryka przetworów owocowych (katolicka spółka akcyjna) fabrykująca wina owocowe (jabłecznik, borówczak), śliwowicę, ale narazie ledwie że prosperuje z powodu braku kapitału, co nie pozwala przedsiębiorstwu do akcji na szerszą skalę przystąpić, a zbyt wyrobów jest mały. A przecież w okolicznych lasach jagód jest mnogo, możnaby obok fabrykacji wina produkować suszone owoce, grzyby, konserwy owocowe, konfitury itp. Budynek jest, urządzenie jest, maszyny są, tylko pieniędzy brak — a może tylko inicjatywy.

Do czasów wojenych funkcjonowały w Myślenicach gorzelnia i browar parowy — dziś nieczynne. Pomyślnie natomiast rozwija się, założona na parę lat przed wojną, jedyna na całą Małopolskę, fabryka kapeluszy filcowych, zatrudniająca około 100 robotników i robotnic, a zyskująca sobie stale coraz większy zbyt.

Z przedsiębiorstw w ostatnich czasach powstałych wymienić należy młyn i tartak (własność p. Hołuja), poruszane narazie maszyną parową, w najbliższej jednak przyszłości ma być zaprowadzone urządzenie turbinowe, wykorzystujące siłę wodną górskiej, bystrej Raby. Wiąże się z tem sprawa elektryfikacji miasta. Podobno już w bieżącym roku pod jesień miasto ma otrzymać oświetlenie elektryczne. Odnośne pertraktacje są już w toku. Jednakowoż przebieg dotychczasowych w tym kierunku zachodów nie daje gwarancji, że zarząd miasta potrafi się z tym problemem szybko i pomyślnie uporać. Wogóle pod względem przemysłowym powiat myślenicki przedstawia teren zaniedbany i nie wyzyskany. Brak połączenia kolejowego odgrywa w tem również niemałą rolę. Zaprowadzenie stałej, dogodnej komunikacji zarówno ułatwiłoby wywóz przyrodzonych bogactw powiatu, np.: materjału budowlanego drzewa i kamienia, produktów rolnych, jagód itp., jak również dałoby niechybnie impuls do zakładania tutaj nowych placówek przemysłowych, fabryk zapałek, mebli, papieru, konserw owocowych, suszarni itp., dla których rozwoju możliwość wykorzystania taniej siły wodnej, tego „białego węgla" i sąsiedztwo rozległych lasów — pomyślne wróżyłoby horoskopy. Przedewszystkiem jednak wybudowanie kolei podniosłoby niesłychanie znaczenie Myślenic i okolicy jako letniska, na co już w poprzedniej korespondencji miałem sposobność zwrócić uwagę. Bez kolei są Myślenice właściwie dużą wsią, o którą tylko przypadkiem ktoś zawadzi i która skazana jest na marną wegetację bez możności wyzyskania lokalnych warunków rozwoju.

Mimo bliskości wielkiego miasta życie w Myślenicach płynie szare, jednostajne, ciche, jakby w jakiejś głuszy od świata deskami zabitej. Nic tu się właściwie nie dzieje poza tem, że w czas pogody słońce świeci, a w słotę — deszcz leje. Zrzadka tylko, bardzo zrzadka — od wielkiego dzwonu — jakieś ważniejsze wydarzenie zmąci szarą monotonję codziennego życia: to gdzieś jakiś pijany „futurysta" zacznie praktycznie obracać „nóż w brzuchu", to przy hucznem mieszczańskiem weselu pojazdy rozwożące gości wpadną na siebie, powodując w następstwie śmierć i kalectwo, to p. Prezydent w przejeździe pozwoli się przywitać reprezentacjom (jakże nielicznym) mieszczaństwa „wolnego, królewskiego miasta", to wreszcie jacyś lokalną ambicją powodowani, koniecznie „nieznani" ofiarodawcy złożą na rynku kamienną płytę dla uczczenia pamięci „Nieznanego Żołnierza". Następuje obchodek, parę mówek, trochę kwiecia — i wszyscy rozchodzą się do domów zadowoleni, że tanim kosztem wywiązali się z zobowiązania. Po paru dniach kwiaty zwiędną, koło płyty gromadzi się coraz więcej papierków i odpadków, wreszcie zapomniany doszczętnie t. zw. grób „Nieznanego Żołnierza" przemienia się w najzwyklejszy śmietnik. To nie uczczenie — to profanacja! Nie wiem, czy taksamo jest po innych małych miasteczkach, obawiam się jednak, że nie wiele lepiej. Czas skończyć z tem ślepem małpiarstwem! Zamieszczony niedawno w „Głosie Narodu" artykuł L. Konińskiego, do powyższej odnoszący się sprawy — nie mógł się bardziej na czasie ukazać. Wszelkie manjactwo trzeba tępić bezwzględnie! Tembardziej, gdy nabiera cech publicznego skandalu!!

R. E.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Uroczystość Chrobrowska.

APEL DO RODAKÓW.

Ze Związku inwalidów z Poznania otrzymujemy odezwę w której czytamy:

Cała Polska uroczyście święci 900-tną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, który ramieniem mocarnem stworzył Polskę potężną od Dunajca i Cissy, aż po Bałtyk i od Łaby aż po fale Dniepru, stawiając zaporę zachłanności niemieckiego cesarstwa. Z nad Warty i Gopła, z siedziby plemienia lechickiego, wyszło Państwo Polskie. Stąd wyszła idea zjednoczenia słowiańskich Polan, tutaj, jakoby o skałę niewzruszalną, od lat tysiąca rozbija się bezustannie atak morza germańskiego. Tu na ziemi wielkopolskiej zrodziła się duma narodowa i głębokie poczucie obowiązków, które stało się myślą przewodnią całego Narodu. — Chcąc uświetnić chwilę historyczną i utrwalić wielkie dzieło Chrobrego, Związek Inwalidów Woj. RP. Okręg. Wojew. Poznańskiego, wybił medal pamiątkowy, który przedstawia szlachetną postać Chrobrego, a na drugiej stronie podaje mapę Polski za jego czasów. Zwracamy się przeto z apelem do wszystkich, aby w chwili głównej uroczystości wrześniowej, nie było Polaka, któryby na piersiach swoich nie miał tego symbolu wielkiej Polski.

Ofiara zabobonu wsi.

W gminie Rigowo pow. rypińskiego, wściekły pies pokąsał dwuletnie dziecko. Zamiast natychmiast odwieźć nieszczęśliwe biedactwo do szpitala w Rypnie, zabobonne kumoszki uradziły, aby sprawcę nieszczęścia, **wściekłego psa, zabić i dać zjeść jego serce pokąsanej dziecinie(!)** Widocznie gmina Rogowo chlubi się nietylko głupiemi babami lecz i takimiż mężami, siedzącymi pod pantoflem swoich żon. Bo oto ubili psa, wysuszyli serce i poczęli leczyć pokąsane dziecko. Rezultat leczenia okazał się wkrótce. Dziecko przewieziono do szpitala w Rypnie, gdzie następnego dnia zmarło w mękach, z objawami wścieklizny.

—o—

POŚWIĘCENIE SZTANDARU SOKOLEGO W SZCZAKOWEJ. W Szczakowej na dawnej „granicy trzech mocarzy", gdzie ślady wynaradawiającej pracy dawnych zaborców po dziś dzień dzięki licznie osiadłych mniejszości narodowych są bardzo wyraźnie, odbędzie się **w niedzielę dnia 6 września br. uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego ufundowanego** przez druha prezesa inż. Krudzielskiego.

WYSTAWA I ZJAZD MŁODEJ PRASY. Dnia 6, 7 i 8 bm. w Kaliszu odbędzie się wystawa młodej prasy i zjazd jej redaktorów, na którym będą omawiane sprawy zrzeszenia się oraz wydawania centralnego organu młodzieży. Na wystawę nadesłały już swe eksponaty: Czechosłowacja, Niemcy, Danja, Francja, Szwajcarja, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki. Zgłosiło już udział w zjeździe 40 redaktorów z samej Czechosłowacji.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD GEOLOGICZNY WE LWOWIE. We Lwowie rozpoczęły się obrady pierwszego międzynarodowego zjazdu t. zw. „Associacji Karpackiej". Na zjazd przybyli geologowie wszystkich krajów, zajmujących się budową geologiczną Karpat. Przybyli przedstawiciele państw zachodnio-europejskich, Rumunji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Japonji i t. d., oraz kilkudziesięciu biologów polskich. Posiedzenie inauguracyjne zjazdu odbyło się w sali wykładów geologji w Uniwersytecie. Posiedzenie zagaił rektor prof. Porębowicz. Imieniem rządu przemawiał wojewoda Garapich. Imieniem władz górniczych nadradca Mokry. — Popołudniu uczestnicy zjazdu wyjechali do Borysławia, skąd odbędą szereg wycieczek po zagłębiu naftowem.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Wystawa węgla białego w Grenobli.

Pawilon dla turystyki. — Wystawa polskich eksponatów. — Szwecja i Włochy. — Ogólna uwaga.

II. Z pomiędzy pawilonów poświęconych turystyce, pierwsze miejsce dzierży Grand Palais du Tourisme, wzniesiony na powierzchni 1800 m^2. Poświęcony jest on turyzmowi francuskiemu, który w ostatnich dziesiątkach lat rozwinął się ogromnie i zorganizował wspaniale głównie dzięki czterem towarzystwom, które go propagują w kraju i zagranicą. Są to przedewszystkiem Touring Club de France, a dalej Club Alpin Francais, Automobile-Club Francais i Aero-Club de France. Dokoło tych czterech towarzystw grupuje się szereg innych, mniejszych, mających znaczenie raczej lokalne. Wszystkie mają tu swoje „standy". Oprócz tych towarzystw wystąpiły również na wystawie i władze państwowe, które przyczyniają się do rozwoju turystyki. Główną ozdobą tego dużego pawilonu są przecież wystawy poszczególnych dzielnic Francji, w ilości dwudziestu. Liczne panoramy, obrazy i fotografje przedstawiające krajobrazy, widoki, ubiory, zwyczaje i ubiory ludowe, składają się na barwny, syntetyczny obraz Francji. Jest tu St. Michel i Lourdes, Alpy i Bretanja, Ren i Garonna, wszystkie piękne i najpiękniejsze okolice Francji.

Touring Club de France ma jeszcze oddzielny pawilon, przedstawiający wszystko, co ta zasłużona instytucja dotychczas turystyce przyniosła: schroniska, znaki ostrzegawcze i tablice orjentacyjne; pokoje hotelowe i namioty dla camping.

Najbardziej interesujący bodaj jest pawilon historyczny turystyki, a raczej turystyki i środków komunikacyjnych. Środek hali zajmuje mnóstwo manekinów — poczynając od dzikusa, który wędruje z pałką, przygodnie w puszczy wyrwaną, okryty skórą zwierzęcą. Wozy starożytne, jeźdźcy i posłańcy średniowiecza, lektyki strojne królewskie karoce, dyliżanse, karetka pocztowa z „Napoleonem"; a potem pierwsze bicykle i trycykle, aż do roweru; a potem automobile, poczynając od najpierwotniejszego. Osobno wzdłuż ścian pokoiki: jest w nich i izba starej oberży i pokój dzisiejszego hotelu alepejskiego. A obok ilustracje i rysunki starych zajazdów i oberż. A obok stare legitymacje i paszporty, między innymi jeden wystawiony przez Francuską Republikę dla polskiego emigranta. Obok kartografja, obok wystawa uzdrowisk.

Francja jednak dzisiejsza nie kończy się na Europie: obejmuje ona też „Francję Afrykańską", oraz kolonje. Ta Francja pozaerupejska ma w Grenobli oddzielny pawilon „Kolonjalny". Największą część tegoż obejmuje oczywiście Francuska Afryka, a więc Algier, Marokko, Tunis, Afryka Zachodnia; dalej widzimy Madakaskar i Indochiny. Wszędzie mnóstwo fotografij i panoram.

Wreszcie pomiędzy pawilonami turystyczny. mi widzimy pawilon komunikacji i przemysłu tyrystycznego, bodaj czy nie największy na wystawie. Jest w nim wszystko, cokolwiek z turystyką może mieć styczność: od aeroplanów do walizek i mydełek — przegląd bardzo kompletny tego działu francuskiego przemysłu.

W innej części wystawy widzimy wreszcie „miasteczko alpejskie", „miasteczko afrykańskie", oraz sklepy wschodnie z dywanami (siedzą w nich kupcy nietyle wschodni, co żydowscy i zachwalają nietyle prawdziwe, ile kosztowne niby wschodnie dywany).

Jak wyżej wspomniałem, państwa obce pomieściły się przeważnie we wspólnym pawilonie — tylko Włochy i Szwecja mają budynki własne. Między temi państwami jest Polska.

Pod względem wyzyskania sił wodnych należymy do krajów bardzo zacofanych. Toteż gros naszych eksponatów stanowią **projekty** zakładów wodnych, wykonane przez profesorów Pomianowskiego i Łopuszańskiego, oraz inż. Beckera. Dzięki nim, mieliśmy z czem wystąpić. Obok złożone są na stole projekty zakładów wodnych, wykonane jako ćwiczenia szkolne w obu naszych politechnikach. Ministerstwo robót publicznych, które wystawę urządzało, dało nadto wykazy naszych sił wodnych, zaś Generalne Dyrekcja Służby Zdrowia wykaz naszych miejscowości klimatycznych, któremu parę słów poświęcić pragnę.

Wykaz ten miał dać porównanie naszych uzdrowisk z zagranicznemi Z jednej strony podano uzdrowiska polskie — z drugiej zagraniczne. Jednak pan z Dyrekcji Służby Zdrowia, który ten wykaz koncypował, nie wiedział widocznie, że Grenoble leży we Francji i bez względu na dawne traktaty — przysądzał ją zapewne Niemcom. W wykazie bowiem kąpielisk zagranicznych są same niemieckie i eks-austrjackie; jakimś niezwykłym przypadkiem w towarzystwo to wtargnęło Vichy i Luchon. Zdałoby się, aby podobne tablice, przynajmniej tablice robione dla wystaw francuskich, powierzano komuś, kto wiadomościami swojemi sięga poza Ren i poza Dunaj. Pozatem — już w dziale turystycznym — widzimy fotografje Warszawskiej Spółki Akc. Budowy Parowozów, oraz innych fabryk polskich, wyrabiających parowozy i wagony.

W innych częściach polskiego działu — fotografje polskich miast i polskich gór, aby cudzoziemiec mógł zorjentować się, że i w Polsce coś jest do widzenia. Niestety — i to można położyć na sercu każdemu, kto podobną wystawę będzie urządzał — kilkaset fotografij, których nikt nie ogląda, nie zdoła wzbudzić, nigdy takiego zainteresowania, co jaka lub parę kolorowych, oświetlonych panoram, jak to uczynili Francuzi. Mały trud i mały wydatek: trochę malowanych kartonów, trochę płótna, parę lampek a efekt znakomity. Wreszcie jest parę mebelków, parę kilimów i model odskoczni tatrzańskiej.

Urządzało wystawę polską Ministerstwo robót publicznych, kierownikiem jej jest młody p. Jerzy Łącki. Podobno miejsce kosztowało 30.000 fr., zaś urządzenie wystawy tylko do 10.000. Jeżeli tak, to te pieniądze zużytkowano dobrze. Niedaleko stojący dział niemiecki, na który wydano wielokrotnie więcej — słyszałem o cyfrach półmiljonowych — w stosunku do tych cyfr przedstawia się znacznie mniej efektownie, chociaż Niemcy wystawili fotografje tylko **wykonanych** zakładów wodnych. Dopiero fachowiec, wejrzawszy bliżej w niemiecki dział wystawy, zorjentuje się, jak wiele Niemcy zdziałali na polu wyzyskania sił wodnych.

W tym samym pawilonie mieści się dalej wystawa Norwegji, Jugosławji, Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych (bardzo skromna). Natomiast bogato — i w osobnych pawilonach wystąpiła Szwecja i Włochy. Oba te kraje mają dużo do wystawienia i w dziale wyzyskania sił wodnych i w dziale turystyki. Zwłaszcza Włochy, które na polu uprzemysłowienia zrobiły w ostatnich latach ogromny postęp, wystawiły mnóstwo wykonanych zakładów, zaś tablice, oświecone barwnemi lampkami, dają najlepszy obraz postępu, jaki przejawił się we Włoszech od skromnych zaczątków w roku 1900 do dnia dzisiejszego.

Wystawa w Grenobli nie należy do specjalnie efektownych: w dziale technicznym jest zrozumiała głównie dla fachowca, i ten z niej odniesie korzyść. Wgłębiwszy się w parę innych państw na terenie „Białego Węgla", widzimy, jak wiele na tem polu mamy do zrobienia; widzimy, do jakiego stopnia jesteśmy dopiero w stadjum przygotowawczem, przedwstępnem. Na polu turyzmu również niewiele mamy jeszcze do powiedzenia. Nasz kraj jest mniej znany dla anglosaskich turystów, niż Japonja, Indje, czy nawet Sjam. Co u nas jest, wie zagranicą mało kto. Nie reklamujemy się i nie umiemy się reklamować. Tensam mankament ma także nasz dział wystawy w Grenobli. Nasze towarzystwa „turystyczne" (Towarzystwo Tatrzańskie, Towarzystwo Krajoznawcze) powinny na przyszłość wystawiać mniej fotografij, w których widz się gubi i których nie ogląda, a dać więcej modeli większych, n. p. panoram, o których wyżej wspomniałem. Z tem wszystkiem dobrze jest, żeśmy w Grenobli reprezentowani i to — w stosunku do tego, co u nas jest — zupełnie nienajgorzej.

St Bryła.

—000—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

O jednolitość ustawodawstwa handlowego.

Wśród obecnych trudności życia gospodarczego nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na wpływ naszego ustawodawstwa na kształtowanie się warunków gospodarczego bytu. Mam tu na myśli przedewszystkiem ustawodawstwo handlowe. Po zaborcach odziedziczyliśmy ustawodawstwo austrjackie, niemieckie, Królestwa Polskiego, rosyjskie, a częściowo i węgierskie. Życie gospodarcze i jego potrzeby starają się usunąć te przeszkody, które spotykają na drodze swego rozwoju. A równocześnie w Warszawie komisja kodyfikacyjna rozpoczęła prace nad ujednostajnieniem naszego ustawodawstwa. Niestety zapomniano, względnie nie spostrzeżono się, że nam nie tyle potrzeba nowych co jednolitych dla całego państwa ustaw. Myślałby ktoś, że ustawą wekslową przyniesiono dużą ulgę życiu gospodarczemu, tymczasem tak nie jest. Cóż pomoże ustawa wekslowa bez jednolitego postępowania sądowego, jaki z niej pożytek, gdy w każdej b. dzielnicy inna ustawa egzekucyjna obowiązuje, ba, nawet największy absurd, jaki można sobie wyobrazić, taryfa stemplowa, wszędzie inna, odgrywa w tym chaosie ważną rolę. Warto tu odnośnie do tej ostatniej przytoczyć curiosum:

Podanie egzekucyjne z Krakowa ostemplowane według przepisów dla Małopolski zostaje wniesione do Sądu okręg. w Sosnowcu; po długim czasie bezowocnego czekania urguje się załatwienie, a po dalszem nie krótszem czekaniu otrzymuje się zwrot odlepionych stempli z podania z wezwaniem o wpłacenie tej należytości gotówką załączonym czekiem! Tymczasem upłynęło trzy miesiące zupełne bezowocnie.

Ale wróćmy do ważniejszych ustaw, które wyżej wskazałem. Postępowanie sądowe odnośnie do spraw wekslowych stawia rozmaite wymogi według różnych obowiązujących ustaw procesowych. Jak długo dłużnik jest rzetelny, wszystko w porządku, ale w dzisiejszej dobie protestów zaczyna się taniec: posyłanie weksli z jednego końca Polski na drugi, celem przedstawienia do zapłaty i wniesienia ewentualnego protestu, powrót weksla do posiadacza, celem wniesienia skargi itd. Z chwilą, gdy kupiec krakowski poszle weksel do Poznania, albo poznański do Małopolski, czy ci do Warszawy celem zaskarżenia, zaczynają się dziać rzeczy, których nikt im wytłómaczyć nie umie, wszystko kładzie się na karb innych ustaw, a właściciel weksla zaczyna się już powoli oswajać z myślą straty kapitału. A później egzekucja! Tu co innego, tam co innego, u nas wolno to, a was nie wolno itd. A tymczasem dzięki takim ustawom dłużnicy bawią się doskonale i gdy egzekwuje się pretensję u dowatela w Proszowickiem, gdzie nie wolno zająć gotówki, ten siedzi sobie w Krakowie i zabawia się w Grandzie.

Trudności zwiększa jeszcze odrębny ustrój sądownictwa, który dezorjentuje i „wydaje pokrzywdzonego swej pretensji na łup różnych pokątnych adwokatów“, żądających „z góry“ ogromnych zaliczek, wobec nieznajomości odnośnych ustaw nie można sobie na miejscu samemu pomóc.

A postępowanie cywilne wogóle? Czyż na jego ujednostajnienie potrzeba tyle czasu? Ależ my nie chcemy eksperymentów, my chcemy przedewszystkiem jednolitych ustaw.

Dziś przedewszystkiem ustawodawstwo handlowe okazuje swoją ogromną słabość, z powodu różnorodności przepisów utrudnia życie gospodarcze, uniemożliwiając do tego wobec odmiennych procedur rychłą i pewną likwidację procesów, oraz możliwość szybkiego osiągnięcia ich rezultatów. A przecież winno się w tej mierze więcej wyczuwać potrzeby życia. Dziś jest już wprawdzie za późno na to, aby zdecydować się na jednolitą choćby nie nową ustawę, należy jednak z całą energją przystąpić do kończenia prac nad nowemi ustawami, bo o nie pełnym głosem woła życie gospodarcze, widząc w niem ostoję i pomoc, którą państwo winno swym obywatelom zabezpieczyć, a czego dziś niestety nie znajdują.

Sprawozdania prac komisji kodyfikacyjnej nie zadawalają nas, tembardziej, gdy widocznym rezultatem kilkuletniej pracy jest ustawa wekslowa, która najmniej czasu i pracy zajęła. Nie można lekceważyć potrzeb gospodarczego życia, bo dla niego kwestja jednolitego ustawodawstwa w państwie jest jednym z głównych, jak dziś przecież każdy laik nawet widzi, środków do utrzymania, a przynajmniej podtrzymania życia, gdy ono zaczyna zamierać.

Dr Bolesław Rozmarynowicz.

—ooo—

WYSTAWY [illegible]**YTUSOWEJ W POZNANIU NIE BĘDZ**[illegible]. Zapowiedziana na dzień 12 września wystawa spirytusowa nie odbędzie się. Powodem jest nikła liczba zgłoszeń wystawców. Niewątpliwie zaważył tutaj na szali obecny kryzys kredytowy, który nie pozwala przemysłowi na uruchomienie większych środków, na cele propagandy. Pozatem odkrywa rolę zakaz importu, który niewątpliwie odstraszył szereg wystawców zagranicznych.

PLONY BURAKÓW CUKROWYCH. Główny urząd statystyczny podaje do wiadomości, że na podstawie danych, nadesłanych przez cukrownie, obszar plantacji buraków cukrowych w r. 1925 wyniesie w przybliżeniu 171.6 tys. ha. Ogólny stan plantacji według stopni kwalifikacyjnych (5 — wyborowy, 4 — dobry, 3 — przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) przedstawia się zadawalająco, a mianowicie nieco wyżej przeciętnego — około 3.5.

Plon z jednego ha dla całej Polski oblicza się mniej więcej na 201 q., wobec czego należy się spodziewać ogólnego zbioru buraków około 3.458 tys. ton.

W porównaniu z rokiem ubiegłym obszar plantacji zwiększył się prawie o 5 proc., zbiór zaś buraków przewiduje się prawie o 7.4 proc. większy.

Według przypuszczalnej wydajności buraka możliwa produkcja cukru w tym roku wyniesie w przerachowaniu na kryształ około 449.7 tys. ton, zawartość zaś cukru surowego około 549.3 tysięcy ton.

PRZYWÓZ RYB DO POLSKI. W ciągu pierwszego półrocza 1925 przywieziono do Polski ryb morskich i rzecznych we wszelkich postaciach 5.675 tonn, wartości 7.160 tysięcy zł., wobec 2.301 tonn wartości 3.122 tysiące złot. w pierwszem półroczu 1924 r.

NOWA WALUTA NA WĘGRZECH. „Magyar Orsag“ informuje, iż rząd węgierski przystępuje do wprowadzenia nowej waluty w kraju. Omawiane są trzy projekty: powrót do dawnej złotej korony, wprowadzenie szyllinga angielskiego, oraz jednostki równającej się 20.000 obecnych koron. Ten trzeci projekt najbardziej brany jest pod uwagę.

—ooo—

Z GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.69.

Czeki: Londyn 27.35, Nowy Jork 5.63, Paryż 25.40, Praga 16.69, Szwajcarja 108.90. Sztokholm 150.95, Wiedeń 79.42.

Papiery państwowe i lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 66.65. w złotych 375.54—370.25, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.25, Londyn 25.09½, Nowy Jork 5.17.7, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.60. Sztokholm 138.75, Praga 15.30, **Warszawa 90.00.** Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Giełda. **Warszawa 125.50 do 126.00.**

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 2/9
Polski B. Przemysłowy	0·18	0·20		
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex“				
„Pharma“	0·60	0·70		
„Polski Glob“	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·25	10·90	11·00
H. Cegielski	14·00	14·50		14·25
Trzebinia żelazna	0·33	0·38		
„Pocisk“ zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40		
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement	12·50	13·00	12·75	
Sierszańskie Górnicze	2·10	2·40		2·25
„Tepege“	0·50	0·60	0·60	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·25	0·30		
„Pokucie“	0·07	0·10		
„Oikos“				
„Strug“	0·55	0·60		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·17
Ćmielów	0·30	0·40		
„Krakus“	0·35	0·40		
Chodorów	2·90	3·10		3·00
A. Piasecki	1·30	1·40		
P. Zakłady Garbarskie				

Z GIEŁDY.

Wszechwładny dolar, który zajmował do niedawna wszystkie umysły, przestaje, zdaje się, być objektem spekulacji. Upragnioną za to walutą staje się dziś złoty wskutek niewidzianego dotąd braku gotówki. Sytuacja na rynku walutowym nie uległa żadnej zmianie, kurs dolara został siłą faktycznych stosunków ustabilizowany na poziomie **5.65—5.75 zł.**

W dniu wczorajszym płacono w Krakowie za dolary gotówkowe 5.78 zł., a za przekazy dolarowe 5.73.

W Warszawie kształtował się kurs jeszcze niżej, bo na poziomie 5.64 zł.

Co się tyczy zagranicy, to według wiadomości nadeszłych z Wiednia, ostatni nieudały atak na złotego posłużył za dobrą nauczkę dla spekulantów, którzy **nie mają już dziś żadnej ochoty do gry na zniżkę złotego.**

Dwukrotny zamach, który spalił na panewce, wpoił w nich przekonanie, że w dzisiejszych warunkach wszelka spekulacja na szkodę złotego musi się skończyć nieuchronną porażką. Z tego więc powodu zainteresowanie dla złotego jest dziś w Wiedniu i innych centrach giełdowych, skąd wychodził zawsze atak na naszą walutę, na ogół słabe.

Rynek akcjowy jak zwykle martwy. Zawarto wszystkiego kilka drobnych transakcyj Górka, Zieleniewskim, Chodorowem i Chybiem.

M. M.

Ruch wydawniczy.

MARJA DUNIN-KOZICKA: „Burza od Wschodu“. Krak. Spółka Wydawnicza. 1925.

W naszych oczach wyrosła ciekawa gałąź literatury: wspomnienia kresowych ziemianek z okresu powstawania bolszewizmu. Rozpoczęła je świetnym debiutem p. Kossak-Szczucka, ogłosiła swój dziennik p. Dorożyńska, przybywa obecnie książka p. Kozickiej. Przejścia opisane zwłaszcza w „Burzy“, są przejmujące. Kto porówna obraz przejść Kijowa, skreślony przez Weyssenhoffa w jego ostatniej powieści, z opisami p. Kozickiej, zobaczy całą bolesną różnicę w stopniu napięcia dramatycznego. Staje przed nami cała groza rządów bolszewickich, okropność dzikiej zemsty czerwonych katów i ogrom ruiny dóbr kulturalnych.

Książka p. Kozickiej przedstawia wypadki od rewolucji marcowej 1917 do 1920 r. Początkowo jesteśmy w spokojnej Lemieszówce, w okolicy Białejcerkwi i zapoznajemy się z gromadą i z panem. Ciekawe są uwagi, tyczące roli kulturalnej Polaków wśród ruskich chłopów i opowiadanie o momencie ogłoszenia wolności, gdy natychmiast żywioł polski rzucił się do organizowania szkół. Następnie rok 1918, a z nim zmiany jak w kalejdoskopie. Historja staje się coraz więcej dramatyczną, zjawiają się na scenie Niemcy i hetmańszczyzna, ale to wszystko krótkotrwałe. Rewizje, napady — mimo całej wierności wsi — uniemożliwiają pobyt w Lemieszówce. Kijów pod rządem Denikina i bolszewików, ucieczka do Odessy i do Polski, a wreszcie zetknięcie się z mężem, ocalonym z czerezwyczajki — to powieść ułożona przez życie.

Czyta się ją z żywą ciekawością; przypomina się cała groza, która spadła na ziemie ukrainne, groza chyba równa Chmielniczczyźnie. Przytem trudno się opędzić jednej refleksji: Dlaczego zniszczała ta praca kulturalna, dlaczego zamarł ten kraj, skąpany w słońcu i żyzności ziemi? Było to nieszczęście, które spotkało i dobrych i złych, ale czy nie było ono próbą, by z pod młotu cierpienia wydobyć czysty brant duszy? Jednostki i narody hartują się i dobywają z siebie nowych sił w chwili wielkich przejść wewnętrznych. Czyż te tysiące Polaków nie przetworzyło się w duszy, gdy tak ogromne spadały na nich klęski?

Charakterystyczne, że wszystkie trzy książki, mówiące o bolszewizmie na kresach, nie tchną wcale tęsknotą za dobrobytem, tylko za pracą kulturalną w takiem, czy innem znaczeniu. Kobiecie polskiej przynoszą one zaszczyt i rehabilitują ospałą bezpieczność i przeciętność naszych hodujących konie powieściopisarek.

F. B.

J. JOTEYKO: „Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa“. Książnica-Atlas. 1924. Stron 272.

Od ukazania się książki Wł. Dawida „Inteligencja, wola i zdolność do pracy“ (1911) nie wyszła w języku polskim książka, któraby informowała o dzisiejszych sposobach badania umysłowości ludzkiej. Wśród nich stały się bardzo popularnemi, z powodu swej pozornej łatwości, t. zw. testy, czyli próby, dotyczące stopnia uwagi, zasobu słów, zdolności orjentacji i t. p. Jest to metoda kusząca swą łatwością i szybkością wyników. P. Joteyko zebrała opinje psychologów o tej metodzie i referuje je w rozdziale II swej książki. Po podaniu ocen, przechodzi do opisu nowszych testów, zwłaszcza amerykańskich. Naszem zdaniem, układ książki powinien być odwrotny; najpierw mówić o metodach, a potem podać ich ocenę. Zresztą zdania psychologów nie są przytoczone w brzmieniu autentycznem, a tylko w streszczeniu i niewiadomo, dlaczego n. p. odpowiedź prof. Ferrière została wyłączona. Najbardziej miarodajną wydaje mi się ostrożna opinja Wiljama Sterna. Testy — zdaniem jego — bez pomocy obserwacji, nie wystarczają do wyznaczenia charakterystyk psychologicznych, a zespolenie tych dwóch metod uważa za jeden z najważniejszych problemów psychologicznych. Nawiasem spytać się godzi, dlaczego tłumaczy się w pośpiechu i Dewey'a i Wetekampa, gdy nikt nie zabiera się do przełożenia tak podstawowych książek właśnie takiej powagi jak W. Sterna: „Differentielle Psychologie“, dzieło równie ważne, jak głębokie, lub „Die Intelligenz der Kinder und Jugendlichen“. tegoż autora. Trzeba nam więcej porządnych podręczników, a nie „ostatnich krzyków“ mody.

Książka p. Joteyko informuje ciekawie, choć trochę chaotycznie, a w języku rażą pewne zaniedbania, n. p. stałe używanie percentylów, fiszek, mediany, standaryzacji it. p. wtrętów. Autorka bardziej wierzy w metodę testów, niż W. Stern i nie podkreśla dostatecznie względności dostosowania do wieku i narodowości. Stanowczo trzeba jednak oświadczyć się za życzeniem autorki, by psychologji uczono dokładnie przyszłych pedagogów w osobnych zakładach. Tylko sumiennie zapoznanie z teorją i praktyką może być podstawą do badań nad psychologją dziecka.

F. B.

Szkoły polskie dla mniejszości nar.

Sprawozdania „Głównego Urzędu Statystycznego“ z roku szkolnego 1923/24 wykazuje, że w Polsce istnieje 81 szkół średnich, o języku wykładowym niepolskim i 18 szkół średnich o podwójnym języku wykładowym: polskim i niepolskim. Razem jest u nas 99 szkół, w których stosowany jest całkowicie albo częściowo język niepolski wykładowy. Do tych 99 szkół uczęszczą 29.671 uczniów i uczenic, z czego 22.280 przypada na szkoły o języku wykładowym wyłącznie niepolskim, a 7.391 na szkoły średnie o języku wykładowym mieszanym.

Najpoważniejszą pozycję stanowi tu szkolnictwo mniejszości niemieckiej. Jest w Polsce 34 szkół o języku wykładowym niemieckim i 9 o językach wykładowych niemieckim i polskim. Szkoły te rozsiane są nietylko w b. niemieckim zaborze: w województwie łódzkiem jest ich 6, w Małopolsce 2, dalsze działają w poznańskiem (10), na Pomorzu (6) i na Śląsku (19). Do szkół tych uczęszcza 12.725 uczniów i uczenic. Czy Niemcy choć w części odpłacają się nam wobe naszych rodaków, pozostałych po tamej stronie kordonu? Czy tych parę szkół z wykładami języka „polskiego“, prowadzonemi przez... Niemców, wrogich nam i o języku polskim pojęcia nie mających, może się porównać z tą poważną ilością 43 szkół, które w Polsce kształcą Niemców po niemiecku?! Nie! Miarodajne cyfry, tesame, które autentycznie i bezapelacyjnie stwierdzają polską tolerancję, wykazują niezbicie niemiecki ucisk.

Co do szkolnictwa ruskiego mamy 21 szkół z 8809 uczniami. Młodzież rosyjska kształci się w 15 szkołach o języku wykładowym rosyjskim (10), bądź tej rosyjskim i polskim (5). Wreszcie jest w Polsce 6 szkół z językiem żydowskim — żargonem, 7 z hebrajskim i 3 z językami polskim i żydowskim jako wykładowymi. Razem liczą one 3.487 uczniów. Nakoniec wymienić jeszcze należy jedną szkołę o języku wykładowym litewskim z 538 uczniami.

Listy do Redakcji.

W sprawie połączenia S. K. L. z Chrześć. Dem.

Z kół chrześcijańsko-społecznych powiatu radomskiego piszą nam:

Z żywem zainteresowaniem śledziłem szereg głosów, które na łamach „Głosu Narodu“ wypowiadały się za połączeniem S. K. L. z Chrz. Demokracją. W związku z tem chciałbym podkreślić doniosłość tego połączenia dla ruchu ludowego na terenie b. Kongresówki.

Po odzyskaniu niepodległości jedyną partją na terenie b. Kongresówki, która w specjalny sposób oddała się ruchowi ludowemu było „Wyzwolenie“. Partja ta systematycznie i w sposób zdecydowany zajęła się wsią polską nie szczędząc słów demagogji. Stronnictwa prawicowe i centrowe lekceważyły sobie robotę „Wyzwolenia“ sądząc, że stronnictwu wrogiemu Kościołowi i uprawiającemu demagogję nie uda się pociągnąć ludu naszego za sobą. Trzeba jednak przyznać, że się zawiedziono. „Wyzwolenie“ pozyskało sobie sporo dobrych agitatorów wiejskich i ci osłaniając swoje stanowisko wrogie Kościołowi, zwalczaniem rzekomych nadużyć duchowieństwa potrafili pociągnąć szersze koła naszej wsi. Potrafiono wsączyć jad nienawiści i nieufności pomiędzy poszczególne klasy społeczeństwa.

Partje prawicowe nie prowadziły i nie prowadzą tak systematycznej i wytężonej pracy na wsi w celu pozyskania ludu naszego. Rozwijają pracę na wsi przed wyborami, ale po wyborach nikt już się o nią nie troszczy.

Na terenie b. Kongresówki były do niedawnych czasów dwa stronnictwa poważniejsze, które się zwalczały na wsi t. j. Zw. Ludowo-Narodowy i „Wyzwolenie“. Piast dopiero od ostatnich wyborów rozwinął żywszą działalność. Chrześć. Demokracja pracowała po miastach wśród mieszczaństwa i robotników nie zapuszczając się na wieś. To też Ch. D. posiada wielu ludzi wyrobionych dla ruchu robotniczego, ale zda się — mało zdatnych do pracy na wsi. — Połączenie się S. K. L. z Ch. D. wprowadzi w szeregi Ch. D. ludzi mających więcej wprawy i zrozumienia dla spraw wiejskich.

A sądzę, że sumienne zajęcie się ludem pociągnie go w nasze szeregi. Dziś tak obałamucono lud, że chociaż sam jest religijnym, to jednak jego posłowie głosują przeciwko konkordatowi, głosować napewno będą za ślubami cywilnymi i jak obecnie mówią, że głosując mieli na celu odebranie ziemi księżom, później powiedzą, że mają na celu odebranie dochodów za śluby.

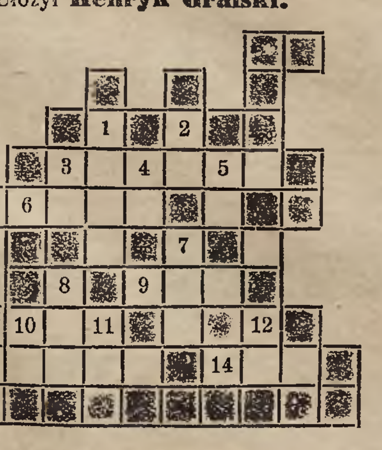
Wieś nasza jednakże instynktownie szuka czegoś innego niż Wyzwolenie. Obecnie zwraca swe oczy ku Piastowi i masowo porzuca szeregi aby iść do Piasta.

Obecnie więc jest chwila odpowiednia połączenia się i wysunięcia programu ludowego, opartego na zasadach katolickich. Sądzę, że nawet przy małym, lecz systematycznym wysiłku uda się pociągnąć do ruchu chrześcijańsko społecznego wieś polską.

Sjg.

Łamigłówka Nr. IV.

Ułożył **Henryk Gralski.**



Poziomo:

3) Żywioł tego tu wykratkowanego stworzenia, —
6) ojczyzna kokosowych interesów,
9) Pierwsza część imienia słynnego obecnie faraona, —
10) Po łacinie „aby“,
13) Po franc. „tor wyścigowy“,
14) To samo, co talent,
13) i 14) razem nazwa wykratkowanego tu stworzenia.

Pionowo:

1) Nowoczesny chiński mur,
2) Po ang. „jak“,
3) czułe słówko pożegnalne,
4) podwójna litera, —
5) spójnik łacińsko francuski,
7) piękność biblijna,
8) okrągła liczba,
10) praojczyzna Hebrajczyków,
11) 3 przypadek liczby mnogiej zaimka osobow.
12) Najwyższe bóstwo staroegipskie.

Rozwiązania należy nadsyłać do 14 b. m. Jako nagrodę przeznaczamy dwie zajmujące książki, z tych jedna z mało rozwiniętego w Polsce zakresu hagjografji.

O nagrodę ubiegać się mogą tylko prenumeratorzy „Głosu Narodu“.

Operetka „Nowości“.

„Hrabina Marica“ inauguracją sezonu.

Rozgłośny utwór Kalmana ma wszelkie dane, by stanąć na czele repertuaru operetkowego i zainaugurować godnie sezon lekkiej muzyki. Wybitne walory kompozycyjne, obfitość melodyj i duża doza uczuciowości, właściwe „Hrabinie Maricy“, stwarzają dla aktorów szerokie pole popisu, a egzamin poszczególnych odtwórców może być brany **śmiało za probierz** wartości ich talentów.

Partję tytułową odtworzyła na środowem spektaklu świeżo pozyskana siła z Operetki lwowskiej, **p. Marja Wrońska.** O ile warunki zewnętrzne artystki wywarły na audytorjum niewątpliwie korzystne wrażenie, o tyle względy natury wokalnej, stanowiące dla każdej primadonny niezbędny warunek powodzenia, natrafiły tutaj na poważne „ale“. P. Wrońska posiada bowiem głosik nieduży, w dolnych tonach prawie niedosłyszalny, górę niedociągniętą i niewyrobioną, a w dodatku słabą wytrzymałość wokalną, będącą wynikiem niewyrobienia oddechowego. Bywalcy Operetki krakowskiej mają świeżo w pamięci występy poprzedniej primadonny „Nowości“ i na p. Wrońską patrzą przez pryzmat świetnych popisów śpiewaczych p. Kramerówny. Toteż i ten moment ma duże znaczenie przy ocenianiu zalet p. Wrońskiej.

Partnerem p. Wrońskiej na inauguracyjnem przedstawieniu był **p. Bronisław Romaniszyn** w roli rządcy. Artysta ma wszelkie warunki, by utrzymać na wysokim poziomie odpowiedzialne partje tenorowe. Głos dobrze impostowany, mile brzmiący, mierzy się zwycięsko z ryzykownemi ewolucjami, a chociaż wykazuje już pewne zużycie w wieloletniej karjerze śpiewaczej, to jednak dla swej rutyny i wyrobienia stanowi dla melomana źródło bogatych wrażeń. A przytem p. Romaniszyn jest dobrym aktorem: gra z odczuciem i widocznem przejęciem, ma w sobie dużo życia i żywych ruchów, co składa się na dobrą całość.

Z nowego zespołu artystycznego „Nowości“ zaprezentowały się w „Maricy“ pp.: **Szafrańcówna** (w roli cyganki) i **Jaśkówna** (jako Liza). P. Jaśkówna znana jest publiczności krakowskiej z mniejszych ról za czasów imprezy dyr. Poleńskiego, a dla swego wdzięku, żywych i zgrabnych ruchów zdobyła sobie szturmem uznanie publiczności. P. Szafrańcówna odśpiewała dobrze melodyjną arję cyganki, czuła się swobodną i pewną w górnych tonach. W roli barona Żupana występował — jak poprzednio — p. Tad. Pilarski, który rozbrajał publiczność swym humorem. Księciem Populescu był p. Rewera-Rewski (czy metamorfoza p. Orlińskiego?), a kamerdynerem-Peniżkiem dyr. Pilarski, owacyjnie witany przez liczną publiczność. — Miłem urozmaiceniem wieczoru były ewolucje taneczne mistrzowskiej pary baletmistrzów warszawskich: pp. Popielewskiej i Piotrowskiego.

W gustownie odnowionej sali operetka Kalmana, przy nader efektownej wystawie, prezentowała się bardzo korzystnie.

sl.

HUMOR.

Zapominalski. Gość: Chciałem mówić z panem Łońskim, zamówił mię na dzisiaj. — Gospodyni (smutnie): Pewnie o tem zapomniał, wczoraj umarł.

W biurze pośrednictwa małżeństw. Gość: Niech mi pan powie, czy ta pani nie jest krzywa? — Pośrednik: Ależ nie. Ona ma tylko krzywe obcasy.